

Dziennik Bałtycki



55. rocznica Grudnia 70:
pamięć, która zawsze
powinna być żywa

Sejm RP ustanowił Dni Pamięci Grudnia 1970. Dni 16–18 grudnia spinają kłamrą wydarzenia, jakie rozegrały się w Gdańsku, Gdyni,

Szczecinie i Elblągu. Komunistyczne rządy i fatalna sytuacja ekonomiczna w połowie grudnia 1970 roku wyprowadziły ludzi na ulice. Władza nie siadła do rozmów z protestującymi, tylko wysłała przeciw nim uzbrojone wojsko i milicję. Zginęło 45 osób, a 1165 odniosło rany.

Czytaj str. 9-12

Jutro w naszej gazecie: Strefa biznesu

- Musimy zmienić politykę przemysłową. Model taniej siły roboczej się kończy
- Polski fenomen. Rośnie popularność diet pudełkowych

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 15 GRUDNIA

GDAŃSK

1970: Wydarzenia grudniowe - podpalono budynek KW PZPR w Gdańsku
W tym dniu ogłoszono strajk powszechny. Żądano m.in. uwolnienia aresztowanych wcześniej działaczy. Robotnicy przemieszczały się pod budynek KW PZPR na wcześniej zapowiadany wiec. Władze, nie chcąc dopuścić demonstrantów pod budynek partii, podjęły decyzję o użyciu siły. W efekcie doszło do walk ulicznych i starć z MO, a w końcu do podpalenia budynku. **krj**

EUROPA

1995: Europejski Trybunał Sprawiedliwości wydał orzeczenie w tzw. sprawie Bosmana.
Wydane orzeczenie prejudycjalne ws. Jean-Marca Bosmana wprowadziło dwie istotne modyfikacje w sporcie. Zawodnik, któremu wygał kontrakt z jednym klubem, może za darmo przejść do innego oraz zniósł limit obcokrajowców w klubach z Unii Europejskiej posiadających obywatelstwo państwa członkowskiego UE. **krj**

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

7°C
5°C



Wiatr pld.-zach.
25 km/h

Uwaga!
Pochmurnie z przejaśnieniami, bez opadów

Wtorek

6°C
4°C



Wiatr pld.-zach.
18 km/h

Uwaga!
Niebo niewidoczne, bez opadów

0011451924

Przemkowi i Karolinie

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają

koleżanki i koledzy

z „Dziennika Bałtyckiego”

Tory między Malborkiem a Elblągiem wymienione za ponad 137 mln zł

Radosław Konczyński
radoslaw.konczynski@polskapress.pl

PKP Polskie Linie Kolejowe zakończyły pierwszy etap prac remontowych na linii kolejowej nr 204 między Malborkiem a Elblągiem. Przede wszystkim wymienione zostały tory. Spółka wydała na to 137,5 mln zł.

Jak przekazał Przemysław Zieliński z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., między Malborkiem a Elblągiem pociągi jeżdżą już po torach z nową nawierzchnią.

Po pięciu miesiącach zakończyliśmy prace remontowe na 28-kilometrowym odcinku linii kolejowej nr 204. Na trasie łączącej województwo warmińsko-mazurskie z Pomorzem wymieniliśmy nawierzchnię obu torów. Sprawniejsza jazda pociągami jest możliwa dzięki nowym szynom i podkładowi. Do ich ułożenia wykorzystana została maszyna do potokowej wymiany nawierzchni PUN, która jednocześnie usuwa zużyte elementy toru i układa nowe. Oczyszczony i uzupełniony został również tłuścień, a sieć trakcyjna wyregulowana - wyjaśnia Przemysław Zieliński.

Maszyna PUN jest nazywana „kombajnem torowym”, bardzo przyspiesza pracę. Normalną technologią trwałoby to znacznie dłużej, a tak pasażerowie



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Zakończone wielomilionowe remontowe prace torowe

rowie praktycznie nie zauważyli żadnych utrudnień.

Efektom tego remontu jest również sprawniejszy i bezpieczniejszy przejazd przez tory dzięki wymianie nawierzchni na 17 skrzyżowaniach lokalnych dróg z linią kolejową, w tym m.in. w Fiszewie, Oleśnie i Karczowiskach Górnych.

W planach jest też montaż aktywnych urządzeń zabezpieczenia ruchu na pięciu przejazdach kolejowo-drogowych.

PKP PLK sfinansowały to przedsięwzięcie z własnych środków, a kosztowało 137,5 mln zł brutto.

Swego czasu dużo mówiło się o kompleksowej przebudowie linii 204 do Braniewa, ale to już mało realne. Tym bardziej ważne jest, że spółka nie zapominała o trasie z Malborka do Elbląga, a na kolejny rok zapowiada kontynuację prac remontowych.

Po zabezpieczeniu środków finansowych zamierzamy zmodernizować sieć

trakcyjną, co umożliwi podniesienie prędkości pociągów pasażerskich do 160 km/h, obecnie jeżdżą 100-120 km/h, a pociągów towarowych do 120 km/h, obecnie 80-100 km/h. Skróci się wówczas czas podróży koleją między Malborkiem a Elblągiem o około 5 minut - wyjaśnia Przemysław Zieliński.

W planach jest też montaż aktywnych urządzeń zabezpieczenia ruchu na pięciu przejazdach kolejowo-drogowych: Fiszewo, droga Dworak - Rozgort, Oleśno, droga Gajewiec - Szopy, Karczowiska Górne.

Filmowe marzenia w „Listach do św. Mikołaja”

Kamila Kubik
Gdańsk

Nikoś ma trzy lata i bardzo lubi „Psi patrol”, który w najnowszej odsłonie ratuje święta. Dzięki swoim braciom wkrótce obejrzy film w kinie.

Choć z dziećmi, które napisały „Listy do św. Mikołaja” spotkaliśmy się 6 grudnia w Galerii Metropola, bawiąc się wspólnie i ciesząc upominkami, nie mogliśmy zapomnieć o tych, które nie mogły tego dnia odebrać swoich prezentów.

- Chłopcy grają w piłkę, a akurat w sobotę odbywał się turniej. Dziękujemy za zaproszenie do redakcji „Dziennika Bałtyckiego”, to miła przedświąteczna niespodzianka - powiedział pan Tomasz, tata czterech chłopców.

Marzenie Nikosia chcieli spełnić dwaj starsi bracia - Filip i Dominik. To oni napisali list i poprosili mamę o wysłanie. Dzięki temu wkrótce w kinie Helios w Galerii Metropola rodzina wspólnie obejrzy film „Psi patrol. Pieski ratują święta”!

©P



FOT. PIOTR PAWLINA

Nikoś (z lewej) jest zafascynowany przygodami Psiego patrolu. Na zdjęciu z bratem Filipem

OBRONNOŚĆ BĘDZIE JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH OKRĘTÓW POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Za cztery lata Marynarka Wojenna będzie miała Ratownika

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Będzie jednym z najmniejszych i największych okrętów Marynarki Wojennej RP. Umożliwi prowadzenie wszelkiego rodzaju operacji ratowniczych, w tym podwodnych, a także zabezpieczenie podmorskiej infrastruktury.

Na koniec roku 2029 wyznaczono datę przekazania Marynarce Wojennej RP okrętu powstającego w ramach programu Ratownik. Wielozadaniowa jednostka ratownicza budowana jest w PGZ Stocznia Wojenna w Gdyni.

Będzie jednym z największych okrętów polskiej floty. Ma mieć długość 96 metrów i wyporność 6500 ton. Ratownik zapewni zdolności w zakresie ratowania załóg okrętów podwodnych oraz ochrony infrastruktury podmorskiej na Morzu Bałtyckim.

Co ciekawe, jednostkę bliźniaczą do Ratownika kupią od Polski Szwedzi, dla swojej floty. To jeden z elementów współpracy, którą oba kraje zawarły przy okazji zakupu okrętów podwodnych typu A-26 od szwedzkiego Saaba.

Budująca Ratownika PGZ Stocznia Wojenna niedawno podpisała kontrakt z dostawcą specjalistycznego wyposażenia okrętu. Chodzi o system nurkowania (tzw. saturacyjnego) i ratownictwa okrętów podwodnych. Ma to być jeden z najbardziej zaawansowanych technologicznie systemów tego typu na świecie. Dostarczyć ma go brytyjska firma James Fisher and sons PLC (JFD). Kontrakt obejmuje dostawę i integrację kompleksu komór hiperbarycznych wraz z systemem podtrzymywania życia.

Nowoczesny ratownik

Tym samym Ratownik będzie kompatybilny z NATO Submarine Rescue System (NSRS) - systemem zarządzanym przez JFD od 2015 roku. Mają go na wyposażeniu m.in.

Umowę na Ratownika po raz pierwszy podpisano w roku 2017. Budowa miała kosztować 755 mln zł i trwać do 2022 r.

marynarki wojenne Wielkiej Brytanii, Francji i Norwegii.

- Jesteśmy dumni ze wsparcia PGZ Stocznia Wojenna i Marynarki Wojennej RP w realizacji tego zaawansowanego systemu. Połączenie doświadczenia stoczni w budowie okrętów z naszą wiedzą w zakresie ratownictwa okrętów podwodnych i nurkowania saturacyjnego zapewni Polsce znaczące możliwości operacyjne w kontekście inwestycji w przyszłą flotę okrętów podwodnych oraz ochronę krytycznej infrastruktury podwodnej - powiedział Rob Hales, szef działu obronnego James Fisher.

Marcin Ryngwelski, prezes PGZ Stocznia Wojenna zaznaczył, że Ratownik zapewni Marynarce Wojennej RP zdolności niezbędne do prowadzenia operacji na Morzu Bałtyckim. Okręt będzie wykorzystywany zarówno do operacji ratowniczych okrętów podwodnych, jak i ochrony krytycznej infrastruktury podwodnej.

- Współpraca z JFD pozwala połączyć nasze doświadczenie w budowie okrętów z ich doświadczeniem w zakresie złożonych systemów hiperbarycznych, zapewniając interoperacyjność zgodną ze standardami NATO - dodawał Marcin Ryngwelski.

- Otrzymujemy najnowocześniejszy system, którego podstawowym zadaniem jest ratowanie życia i zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa w oparciu o najwyższe standardy niezawodności - dodał Jan Grabowski, wiceprezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Ruszał z kłopotami

Program Ratownik będzie kosztował ponad miliard złotych. Umowę na budowę okrętu podpisał w ubiegłym roku szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz z przedstawicielami PGZ.

Było to trzecie podejście do programu. Umowę na Ratownika po raz pierwszy podpisano w roku 2017. Budowa miała kosztować 755 mln zł i trwać do 2022 r. MON zleciło to zadanie konsorcjum Polskiej Grupy Zbrojeniowej z należącej do niej Stoczną Wojenną, Stoczną Remontową „Nauta” oraz Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Centrum Techniki Morskiej. W lutym 2020 roku gotowy był ostateczny projekt tego okrętu



Wizualizacja okrętu Ratownik. Wielozadaniowa, specjalistyczna jednostka powstaje w Stocznia Wojenna

Będzie jednym z największych okrętów polskiej floty. Ma mieć długość 96 metrów i wyporność 6500 ton. Ratownik zapewni zdolności w zakresie ratowania załóg okrętów podwodnych oraz ochrony infrastruktury podmorskiej

(autorstwa biura spółki MMC Ship Design & Marine Consulting), który został zatwierdzony przez resort. Jednak już dwa miesiące później MON kontrakt anulowało tłumacząc się koniecznością analizy „bieżących i przyszłych potrzeb” Sił Zbrojnych RP. Co ciekawe, pod koniec maja 2020 r. ówczesny szef MON Mariusz Błaszczak informował, że po konsultacjach z prezydentem, zamówienie na okręt ratowniczy zostanie wznowione. Jednak i wtedy do niego nie doszło.

Zaznaczymy, dziś polska Marynarka Wojenna dysponuje dwoma jednostkami ratowniczymi, ORP „Lech” i „Piast”, które w latach 70. XX wieku zostały zbudowane w Gdańsku (flota ma także kilka mniejszych jednostek tego typu). Okręty te tracą powoli swoje zdolności operacyjne. Stąd zabiegi o realizację programu Ratownik.

REKLAMA

0011451480



FOCACCIA
pizzeria

To miejsce, w którym włoska tradycja spotyka się z codzienną pasją



692-108-988

GDYNIA MIASTO PLANUJE KONTROWERSYJNĄ ZABUDOWĘ

Mieszkańcy Wzgórza św. Maksymiliana protestują i zapowiadają walkę

Martyna Kucybała
martyna.kucybała@polskapress.pl

Nowy miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego terenu na Wzgórzu św. Maksymiliana w centrum Gdyni budzi sprzeciw mieszkańców tej części miasta.

To właśnie tam, pomiędzy ulicami Kopernika i Tetmajera znajduje się skrawek zieleni, o który toczą oni spór z ratuszem. Plan dopuszcza 16-metrową zabudowę na działce o powierzchni zaledwie 0,13 hektara. Mieszkańcy twierdzą, że realizacja planu grozi katastrofą.

- Mamy powody przypuszczać, że decyzje dotyczące tej działki mogą być podejmowane z korzyścią dla prywatnych inwestorów, a wbrew interesowi publicznemu. W wielu aspektach sprawa wygląda na układ, w którym interes dewelopera wygrywa z bezpieczeństwem i prawem mieszkańców - alarmuje Małgorzata Chachaj, jedna z mieszkanki Gdyni.

Miejscowy plan nr 1304 zakłada możliwość zabudowy mieszkaniowej do szesnastu metrów w miejscu, na którym teraz znajduje się zielony skwer. Jak informują okoliczni mieszkańcy o założeniach planu nikt ich nie informował, dowiedzieli się o nich przypadkiem. Miasto utrzymuje zaś, że projekt został udostępniony do publicznego wglądu poprzez obwieszczenie go m.in. na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń, w miejscowej prasie oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Gdyni. Ponadto zorganizowana została publiczna dyskusja.

Tymczasem mieszkańcy konsultowali zapis planu z geodetami i urbanistami. Specjaliści stwierdzili, że na tym terenie nie jest możliwa budowa wielopiętrowego budynku. Lokalni aktywiści wskazują na to, że nawet linia zabudowy świadczy o tym, że planiści nie



To na tym terenie oznaczonym kółkiem, miasto chce aby powstał budynek mieszkalny

pojawił się na miejscu, by sprawdzić teren.

- W trakcie prac nad planem wielokrotnie odbywały się wizje lokalne w terenie celem przyjęcia optymalnych rozwiązań planistycznych - zapewnia jednak Iwona Markeś, dyrektor Biura Planowania Przestrzennego Miasta Gdyni.

Gdynianie alarmują tymczasem, że stojące tuż obok spornego terenu budynki z lat czterdziestych posiadają pęknięcia, które mogą się zwiększać podczas prowadzenia głębokich wykopów pod fundamenty. Ich zdaniem, to wszystko grozi osiadaniem gruntu oraz zagrożeniem dla okolicznych konstrukcji.

Spytaliśmy urzędników o ekspertyzę geotechniczną dotyczącą wpływu prac ziemnych na budynki z lat 40., na których zarysowują się pęknięcia.

- Miasto nie posiada takiej ekspertyzy. Z przepisów nie wynika konieczność przeprowadzenia badań już na etapie

procedury sporządzania planu miejscowego. Należy jednak mieć na uwadze, że w przypadku skomplikowanych warunków gruntowych budowa wymaga szczegółowych badań geologiczno-inżynierskich, które określą bezpieczeństwo posadowienia obiektu budowlanego - informuje „Dziennik Bałtycki” Iwona Markeś.

Teren się nie nadaje?

Na terenie objętym planem od lat jednym z głównych problemów jest brak miejsc parkingowych i utrudniony przejazd służb komunalnych i ratunkowych. Plan zakłada wyznaczenie

Na terenie objętym planem od lat jednym z głównych problemów jest brak miejsc parkingowych i utrudniony przejazd służb komunalnych i ratunkowych.

nie pięćdziesięciometrowej drogi publicznej, przy jednoczesnej likwidacji chodników, co zwiększyłoby ryzyko wypadków. Ponadto mieszkańcy obawiają się, że wejście w życie planu, sprawiłoby utratę lokalnej kotłowni oraz wymiennikowni, które powinny zostać utrzymane w przypadku sytuacji awaryjnych.

- Rola miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego polega na określaniu ogólnych zasad obsługi oraz modernizacji, rozbudowy i budowy systemów infrastruktury technicznej, w tym infrastruktury związanej z zasilaniem w ciepło - tłumaczy Iwona Markeś. - Plan miejscowy nie służy natomiast do ustalania lub gwarantowania utrzymania konkretnych funkcji technicznych. Szczegółowe decyzje dotyczące funkcjonowania, utrzymania lub ewentualnej likwidacji takich obiektów należą do gestorów sieci i operatorów systemów ciepłowniczych,

którzy działają zgodnie z obowiązującymi przepisami technicznymi, energetycznymi i bezpieczeństwa. Plan miejscowy wskazuje jedynie ramy zagospodarowania przestrzennego, w których taka infrastruktura może być modernizowana lub przebudowywana.

Mieszkańcy informują także o tym, że na tym terenie znajdować się ma ważna dla państwa infrastruktura. Miasto jest tego świadome.

- Projekt planu został uzgodniony w zakresie infrastruktury MON, w odpowiednich kartach terenu zgodnie ze wskazaniami zarządcy infrastruktury jest zawarta informacja o tego typu infrastrukturze - informuje Iwona Markeś.

Teren pełni także ogromnie ważną funkcję retencyjną. Podczas ulew w 2024 roku skwer przyjął wodę, dzięki czemu nie doszło do zalania piwnic sąsiednich budynków. Gdyby teren został zabudowany, woda spłynęłaby wprost pod fundam-

enty. Drzewa tworzą też naturalny mikroklimat, który szczególnie latem chroni przed przegrzewaniem.

Gdynia chroni dziedzictwo?

W tle pojawia się także kwestia historycznego układu urbanistycznego oraz planów Gdyni dotyczących wpisu na listę UNESCO ze względu na jej modernistyczną zabudowę. Problemem jest to, że działka znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej. Zabudowa zgodna z planem zburzyłaby spójność historyczną przestrzeni.

„Takie prace stanowią poważne zagrożenie dla sąsiednich budynków z lat 40., które już obecnie wykazują pęknięcia i osiadanie. Ochrona dziedzictwa kulturowego i historyczny układ urbanistyczny Teren 058MW2, gdzie ma być zabudowa, znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej domów ZUS i w obrębie historycznego układu urbanistycznego Gdyni. Układ urbanistyczny tego fragmentu dzielnicy, ukształtowany w latach 50. XX wieku, stanowi spójny, kompletny projekt osiedlowy, którego wartość jest powszechnie uznawana jako przykład udanej, humanistycznej urbanistyki powojennej. Wprowadzanie zmian burzyłoby logikę przestrzenną osiedla i podważało jego historyczne walory. Teren pełni również funkcję bufora ochronnego dla okolicznych obiektów historycznych i posiada znaczenie symboliczne - w 1970 r. stocznicy ukrywali się w klatkach pobliskich domów przed ZOMO” - wskazują mieszkańcy w oficjalnym piśmie skierowanym do prezydenta Aleksandry Kosiorek.

Miasto podkreśla jednak, że rozwój Gdyni od dziesięcioleci opiera się na ideach modernizmu. Obecne modyfikacje mają być kontynuacją tej tradycji poprzez zapewnienie spójności przestrzennej i dobrych warunków życia.

AKCJA CHARYTATYWNA



0011434825

- Zmiany w intensywności zabudowy wynikają z modernistycznego założenia optymalnego wykorzystania miejskiej przestrzeni i dostosowania jej do współczesnych wyzwań społecznych. Zwiększenie dopuszczalnej intensywności zabudowy w projekcie planu 1304 nie jest działaniem wymierzonym w historyczny charakter osiedla. Wręcz przeciwnie, wynika z dążenia do racjonalnego rozwoju miasta „do wewnątrz”, uporządkowania przestrzeni i poprawy warunków życia, wzmocnienia roli zieleni, ochrony kluczowych elementów dziedzictwa kulturowego oraz zapewnienia harmonii między nową i starą zabudową. Projekt planu łączy więc potrzeby współczesnego miasta z poszanowaniem jego historii, a ewentualne możliwości dogęszczenia zabudowy mają charakter kontrolowany i podporządkowany ochronie wartościowych struktur przestrzennych - mówi Iwona Markeś.

Bonifikata? Tak, ale po proteście

Istotne dla całej sprawy są również garaże, które stoją tam od lat, a ich konstrukcja „wpi-sana” jest w skarpe. Część z nich została wykupiona już przez mieszkańców, a inne funkcjonują w ramach użytkowania wieczystego nawet



FOT. MAŁGORZATA CHACHAJ

Pomiędzy ulicami Kopernika i Tetmajera znajduje się skrawek zieleni, o który toczy się spór

do 2104 roku. Mieszkańcy początkowo wierzyli, że chroni ich to przed jakimikolwiek zmianami. Byli nawet uspokajani przez radnych, że dzięki użytkowaniu wieczystemu są bezpieczni. Jak jednak informują nasi rozmówcy, w kolejnych wypowiedziach zaczęto sugerować, by wspólnoty wykupiły działkę od miasta, póki jest to możliwe z dużą bonifikatą.

- To wewnętrznie sprzeczna argumentacja. Skoro miejsce jest bezpieczne i nikt nie planuje budowy, to dlaczego naci-

skano na wykup? Brzmi to, jak szantaż. Szczególnie że propozycja bonifikaty wyszła od miasta, dopiero gdy zareagowaliśmy. Gdybyśmy nie dowiedzieli się o planie, nie byłoby też bonifikaty - mówi mieszkanka spornego terenu, Małgorzata Chachaj.

Jeden mówi tak, drugi coś innego

Dużo sprzeczności zawierały również wypowiedzi urzędników. Z relacji mieszkańców wynika, że początkowo mówiono o powstaniu bu-

dynku komunalnego. Później Biuro Planowania Przestrzennego miasto miało informować, że nie ma takich planów. Podczas wizyty wiceprezidenta Gdyni Macieja Zielonki oraz radnego Łukasza Piesiewicza na miejscu spornego terenu poinformowano zaś, że zabudowa byłaby problematyczna i wymaga ponownej analizy. Mieszkańcy słyszeli również, że miałoby tam powstać kilka pieter garaży. Mimo licznych kontrowersji i rosnącego w powietrzu skandalu, zapisu z planu nie usunięto.

We wtorek, 25 listopada, odbyło się spotkanie mieszkańców w sprawie planu, którego efektem była długa lista uwag. Analiza planu, którą dysponują gdyńskie władze, wskazuje liczne naruszenia ustawy o planowaniu przestrzennym nakazującej ochronę ładu przestrzennego, bezpieczeństwa mieszkańców, funkcji społecznych i przyrodniczych oraz wartości kulturowych. Rada nie przyjęła praktycznie żadnej z tych uwag. Jak informuje Małgorzata Chachaj, radni posunęli się do swoistego szantażu i stwierdzili, że jeśli mieszkańcy nie przyjmą wniosku, to gmina sprzeda działkę i nie będzie już miała wpływu na to, co tam powstanie. Ludzie usłyszeli również, że interes publiczny jest ważniejszy niż interes grupy osób. Co więcej, mieszkańcy informują, że ze strony miasta usłyszeli, że jeśli Gdynia nie uchwali tego planu na wiosnę, to nie odzyska zwrotu pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy (KPO), który jest związany z planem odbudowy miast.

Nie zamierzają się poddawać

Mieszkańcy przekonują, że toczą walkę o miasto, a nie przeciwko niemu. Są zdeterminowani i zapowiadają, że nie pozwolą na oddanie terenu, który zgodnie z ekspertyzami, które posiadają, nie nadaje się do zabudowy.

Działka znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej. Zabudowa zgodna z planem zburzyłaby spójność historyczną przestrzeni.

Mieszkańcy wnoszą o: całkowite wykreślenie zabudowy na wspomnianym terenie z projektu planu nr 1304, pozostawienia działki w stanie obecnym - jako terenu zieleni pełniącego funkcję społeczną, ekologiczną, rekreacyjną i ochronną, zachowania funkcji garażowej istniejących obiektów na działce, które stanowią walor urbanistyczny obszaru.

Zdaniem protestujących, tylko takie rozwiązanie zapewnia zgodność działań miasta z ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, chroni ład przestrzenny, krajobraz oraz interes społeczny, a także bezpieczeństwo mieszkańców i prawidłowe funkcjonowanie instytucji publicznych, odpowiadając jednocześnie zarówno interesowi publicznemu, jak i potrzebom lokalnej społeczności - piszą mieszkańcy, w oficjalnym proteście skierowanym do prezydenta Aleksandry Kosior.

REKLAMA

0011450508



OBWIESZCZENIE STAROSTY PUCKIEGO

o wydaniu decyzji ZRID
na realizację inwestycji drogowej

Starosta Pucki, działając na podstawie art. 11 a, 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), w związku z art. 10, art. 49 i art. 104 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), zawiadamia o wydaniu w dniu 3.12.2025 r. decyzji nr **AB/RW-6740/22/25/J** o pozwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

Budowa drogi gminnej w Jastarni na odcinku od ul. Stelmaszczyka do ul. Portowej

• zlokalizowanej na działkach o nr ew.: obręb 0021 Jastarnia: 29/2, 30/1, 30/2, 31/1, 31/2, 32/1, 33, 36, 37/5, 37/7, 38/3, 38/4, 39/1, 39/2, 40/1, 40/2, 41/4, 43/1, 49/3, 50/2, 51/4, 52/4, 52/7, 53/4, 54/5, 55/3, 56/3, 57/3, 58/3, 58/5, 59/3, 59/4, 60/4, 60/5, 61/3, 62/2, 62/4, 62/5, 62/6, 105, 110, 111

w ramach inwestycji następujące działki ulegną podziałom geodezyjnym:

• obręb 0021 Jastarnia: 30/2, 32/1, 33, 36, 37/7, 38/3, 39/1, 39/2, 40/1, 41/4, 43/1, 49/3, 50/2, 51/4, 62/2, 110

w ramach inwestycji korzystanie z następujących działek będzie ograniczone:

• obręb 0021 Jastarnia: 31/2, 32/3 (32/1), 37/8 (37/7), 62/6 * – rozbiórka istniejącego ogrodzenia
• obręb 0021 Jastarnia: 58/3, 59/3, 60/4, 61/3, 62/7 (62/2), 105 * – przebudowa drogi gminnej 112019 G (ul. Stelmaszczyka)
• obręb 0021 Jastarnia: 105 – przebudowa drogi gminnej 1536G (ul. Portowa)
• obręb 0021 Jastarnia: 32/3 (32/1), 37/8 (37/7), 49/5 (49/3) * – przebudowa zjazdu

w ramach inwestycji następujące działki przejdą na własność Gminy Jastarnia:

• obręb 0021 Jastarnia: 29/2, 30/3 (30/2), 31/1, 36/1(36), 38/4, 38/5 (38/3), 39/4 (39/1), 39/7 (39/2), 40/4 (40/1), 43/4 (43/1), 49/4 (49/3), 50/3 (50/2), 51/5 (51/4), 52/4, 52/7, 110/1 (110), 111 *

*w nawiasie podano nr działki przed podziałem

Od decyzji przysługuje prawo wniesienia odwołania do Wojewody Pomorskiego w Gdańsku za pośrednictwem Starosty Puckiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji wnioskodawcy, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia lub publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Jastarnia i Starostwa Powiatowego w Pucku, stronie internetowej Urzędu Miasta Jastarnia i Starostwa Powiatowego w Pucku oraz w prasie lokalnej.

Informacji o możliwości zapoznania się z treścią przedmiotowej decyzji udziela telefonicznie sekretariat urzędu: Wydział Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Pucku, ul. Kolejowa 7b, od poniedziałku do środy w godz. 8.00-15.00, w czwartki w godz. 8.00-17.00 oraz w piątki w godz. 8.00-14.00 pod nr telefonu: (58) 673-41-86.

REKLAMA

0011450513



OBWIESZCZENIE STAROSTY PUCKIEGO

o wszczęciu procedury ZRID
na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311 ze zm.), zawiadamiam o wszczęciu postępowania administracyjnego z wniosku złożonego w dniu 3.09.2025 r. przez Wójta Gminy Krokowa w sprawie wydania pozwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.:

Rozbudowa ul. ks. Zawiszewskiego wraz z odcinkiem ulicy Lubiatowskiej w Białogórze oraz budową drogi dla pieszych, a także budową oświetlenia ulicznego, kanału technologicznego, sieci wodociągowej, sieci kanalizacji sanitarnej oraz budową przyłączy wodociągowych i sanitarnych

– na terenie działek o nr ew. 181/2, 191, 192, 193, 194, 195/3, 196/14, 210, 211/1, 211/2, 211/3, 213, 791, 816, 867
– jednostka ewidencyjna Krokowa, obręb geodezyjny 221106_2.0001 Białogóra, w gminie Krokowa

w ramach inwestycji nw. działki ulegną podziałowi geodezyjnemu:

• 193, 211/2, 211/3, 791

w ramach inwestycji korzystanie z nw. działek będzie ograniczone:

• 192 – demontaż opraw oświetleniowych i elektroenergetycznej linii napowietrznej
• 193/2 (193) * – demontaż opraw oświetleniowych i elektroenergetycznej linii napowietrznej
• 191 - demontaż opraw oświetleniowych i elektroenergetycznej linii napowietrznej
• 195/3 – budowa sieci oświetlenia ulicznego

w ramach inwestycji nw. działki przejdą na własność Gminy Krokowa:

• 193/1 (193), 211/4 (211/2), 211/6 (211/3), 791/1 (791) *

*w nawiasie podano nr działki przed podziałem

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.), zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Pucku, Urzędu Gminy Krokowa oraz na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Pucku, Urzędu Gminy Krokowa oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z aktami sprawy oraz składać uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Kolejowej 7B w Pucku w dniach pracy urzędu od poniedziałku do środy w godz. 7.30-15.30, w czwartki w godz. 7.30-17.00 oraz w piątki w godz. 7.30-14.00 w terminie 7 dni od dokonania zawiadomienia.

Informacji o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz o możliwości składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie udziela telefonicznie sekretariat urzędu: Wydział Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Pucku, ul. Kolejowa 7b, od poniedziałku do środy w godz. 7.30-15.30, w czwartki w godz. 7.30-17.00 oraz w piątki w godz. 7.30-14.00 pod nr telefonu: (58) 673-41-86.

Kontakt telefoniczny z inspektorem prowadzącym sprawę możliwy jest w poniedziałki, środy w godz. 9.00-15.00 oraz w czwartki w godz. 11.00-16.00 lub pod nr tel. (58) 698-22-96.

Rekordowo szybka realizacja rozbudowy Nabrzeża Bytomskiego w gdańskim porcie

Mateusz Tkarski
Gdańsk

W Porcie Gdańsk odbyła się uroczystość zakończenia rozbudowy Nabrzeża Bytomskiego. Inwestycja została dofinansowana ze środków unijnych w ramach instrumentu „Łącząc Europę” CEF2.

Generalnym wykonawcą projektu „Poprawa infrastruktury Portu Gdańsk wraz z analizą wdrożenia systemu niskoemisyjnego OPS dla zrównoważonego rozwoju sieci TEN-T” o wartości ok. 43 mln zł była firma PORR SA. Zgodnie z umową, podpisaną w marcu 2024 r., inwestycja miała zostać ukończona do 19 lutego 2026 r., jednak wykonawca oddał ją blisko trzy miesiące przed terminem. Wartość zadania wyniosła

– W ostatnich 10 latach Port Gdańsk pozyskał ponad miliard złotych z programów krajowych i kolejny miliard z instrumentu CEF. Wczoraj, będąc na Wybrzeżu z wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem, usłyszałem od niego: „u was naprawdę dzieją się inwestycje”. I to

prawda – mówił Jacek Karnowski, Jacek Karnowski, wiceminister w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej z okazji zakończenia inwestycji.

Dzięki tej inwestycji Nabrzeże Bytomskie uzyskało status wielofunkcyjnego nabrzeża przeładunkowego, umożliwiającego obsługę znacznie większych jednostek niż dotychczas. Przed przebudową głębokość przy nabrzeżu wynosiła około 6 m, co pozwalało na cumowanie statków o długości do 116 m i nośności ok. 7 000 DWT.

– Modernizacja Nabrzeża Bytomskiego, zlokalizowanego w Porcie Wewnętrznym, ma ogromne i wielowymiarowe znaczenie dla funkcjonowania całego Portu Gdańsk. To projekt, który – choć obejmuje jeden odcinek infrastruktury – wpływa na cały układ portowy, jego przepustowość i perspektywę rozwoju – podkreśliła Dorota Pyć, prezes Portu Gdańsk. Rozwój tzw. starego portu jest dziś ważny w kontekście dynamicznie rosnących przeładunków i zmieniających się potrzeb rynku. To właśnie tu koncentrują się operacje, które wyma-



Port Wewnętrzny w Porcie Gdańsk dzięki inwestycjom zyskuje nowy potencjał

gają elastycznej, wielofunkcyjnej i technicznie zaawansowanej infrastruktury.

Po przebudowie nabrzeże stało się uniwersalnym obiektem przeładunkowym, otwierając nowe możliwości.

– Obecnie możemy obsługiwać statki o długości do 142 m, szerokości do 25 m i aż cztero-

krotnie większej nośności – wyjaśniał Stefan Rudnik, dyrektor Departamentu Inwestycji Portu Gdańsk.

W ramach zadania wykonano 204-metrowy odcinek nabrzeża, powstały jako konstrukcja płytowa z przednią palisadą oraz płytą wspartą na ruszcie z pali CFA. Obiekt wy-

posażono w pełną infrastrukturę techniczną, a dopuszczalne obciążenie robocze w pasie technicznym wynosi 30 kN/m. Przeprowadzono także prace pogłębiarskie oraz wykonano kanalizację kablową, deszczową i wodociągową. Całość uzupełniają nowoczesne oświetlenie na czterech 36-metrowych masztach,

zapewniające bezpieczną eksploatację nawet w warunkach ograniczonej widoczności.

Jak podkreślał Piotr Kledzik, prezes zarządu PORR SA, podczas budowy nie odnotowano żadnych zdarzeń zagrażających bezpieczeństwu pracujących tam osób.

– Jestem współzałożycielem stowarzyszenia bezpieczeństwa w budownictwie i zależy nam, by polskie budownictwo nadal pozostawało w europejskiej awangardzie. Pod względem bezpieczeństwa jesteśmy lepsi niż 92 proc. państw europejskich – zaznaczył.

Zakończenie rozbudowy Nabrzeża Bytomskiego zbiegło się z działaniami dotyczącymi zagospodarowania przyległych terenów portowych. Przed Portem Gdańsk ostatni etap – wybór operatora, który będzie prowadził działalność przeładunkową, wykorzystując pełny potencjał nowej infrastruktury. Obecnie trwa przetarg na najem zabudowanej nieruchomości o powierzchni ponad 5 ha, położonej przy ul. Ku Ujściu, z dostępem do nabrzeża. Termin składania ofert upływa 22 stycznia 2026 r.

KURSY WALUT

14.12.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	420/426 (+)
USD	360/366 (o)
GBP	479/486 (o)
CHF	447/455 (+)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska
(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

Gdańska Fundacja Przedsiębiorczości Starter świętuje 20-lecie

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Przez dwie dekady działalności dla innowacji, rozwoju i wspierania przedsiębiorczości w Gdańsku przyczyniła się do sukcesu wielu firm.

Przełomowym momentem w historii Fundacji było powołanie i budowa Gdańskiego Inkubatora Przedsiębiorczości Starter jako projektu inwestycyjnego Gdańska.

W 2009 roku GFP została operatorem i partnerem mery-

torycznym tego przedsięwzięcia. Inkubator Starter, którego budynek oddano do użytku w 2011 roku, stał się nową siedzibą Fundacji, stając się impulsem do skoncentrowania działalności na innowacyjności, kreatywności oraz wsparciu dla startupów i branż kreatywnych. Od tego momentu fundacja w procesie inkubacji wsparła blisko 1000 firm, a przestrzeń Startera gościła ponad 2200 firm.

GFP Starter przyczyniła się do sukcesu wielu rozwijających się firm. Fundacja aktywnie



Gdańska Fundacja Przedsiębiorczości Starter do 20 lat działa na rzecz innowacji i rozwoju biznesu

wspiera również międzynarodowe biznesy, realizując projekty takie jak Poland Prize, który przyciągał zagraniczne startupy do Polski, oraz Pomorski Broker Eksportowy, pomagający MŚP w ekspansji na rynki zagraniczne.

W ostatnich latach Gdańska Fundacja Przedsiębiorczości Starter koncentruje się na rozwoju branży morskiej (w projekcie Blue Baltic Community) organizując spotkania, warsztaty z obszaru technologie ofshore i portowo-logistyczne. ©

REKLAMA

0011447998



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

ogłasza:

wykazy o zamiarze sprzedaży następujących nieruchomości:

- Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym Straszewo, gmina Ryjewo, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00024313/6, oznaczona jako działka nr 3/50 o powierzchni 0,4961 ha. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 85 500 zł. Szczegółowy opis nieruchomości zawiera wykaz z dnia 25.11.2025 r. opublikowany w miejscach zwyczajowo przyjętych.
- Nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym Straszewo, gmina Ryjewo, posiadająca księgę wieczystą nr KW GD11/00024313/6, oznaczona jako działka nr 3/50 o powierzchni 0,4961 ha. Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 73 800 zł.

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera wykaz z dnia 25.11.2025 r. opublikowany w miejscach zwyczajowo przyjętych.

Szczegółowych informacji udziela KOWR OT Pruszcz Gdański Sekcja Zamiejscowa w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. (55) 272-23-82 wew. 20.

REKLAMA

0011450391

Zarząd LWSM „MORENA”

z siedzibą w Gdańsku, ul. Migowska 77 A, tel. 58 341-40-63/65

ogłasza przetarg nieograniczony na:

wykonanie prac polegających na wymianie poziomej instalacji wodociągowej wody użytkowej zimnej, ciepłej i cyrkulacji w piwnicach 9 wielorodzinnych budynków mieszkalnych zlokalizowanych na terenie jednostki „F” LWSM „Morena” w Gdańsku w roku 2026

Formularz zawierający istotne warunki zamówienia można otrzymać drogą elektroniczną na wskazany adres e-mail po przesłaniu zgłoszenia na adres e-mail: sekretariat@morena.com.pl.

Oferty należy składać w siedzibie Spółdzielni **do dnia 12 stycznia 2026 r., godz. 10:30.**

Informacji w sprawie udziela się w pok. 21, przy ul. Migowskiej 77A w Gdańsku lub pod nr tel. 58 341-40-63 (wew. 25 lub 39).

Zarząd LWSM „MORENA” zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru Wykonawcy lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

dziennikbałtycki.pl

PRZEPROSINY

0011431086

Na podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Kwidzynie, sygn. akt II K 878/22, ja, Rafał Orłowski, niniejszym przepraszam Pana Lyle Jones za pomówienie w Internecie.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

TRANSPORT

Pociągami do Ciechocinka

Po 14 latach przerwy w niedzielę wznowione zostało kursowanie pociągów osobowych do Ciechocinka, a uzdrowisko zyskało regularne połączenia z Aleksandrowem Kujawskim i Toruniem. Trasę będzie obsługiwać 13 pociągów w dni powszednie i 10 w weekendy.

Ponowne uruchomienie kursów pociągów poprzedził remont 7-kilometrowej linii kolejowej nr 245 Aleksandrów Kujawski - Ciechocinek przeprowadzony przez PKP Polskie Linie Kolejowe.

- To połączenie w 2011 r. zostało zamknięte nie tylko ze względu na stan torów, ale z powodu braku zainteresowania ze strony podróżnych. Dzisiaj to wszystko się zmienia, przywracane są kolejne połączenia i zagęszczane są kursy na obsługiwanych już trasach. Przekonaliśmy się, że transport kolejowy jest bezpieczny, ekologiczny i komfortowy - powiedział podczas konferencji prasowej na stacji w Ciechocinku marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki.

RZESZÓW

Wypadek autokaru

Siedem osób zostało rannych w wypadku autokaru na rzeszowskim rondzie. Autokar przejechał przez środek ronda i wypadł z drogi. Pojazdem kierował obywatel Białorusi. Pasażerami (47 osób) byli turyści, którzy jechali na Węgry. Policja ustaliła, że kierowca prawdopodobnie zasnął za kierownicą.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

BIAŁYSTOK

Rekord Polski w graniu bluesa

34 godziny - to nowy nieformalny rekord Polski w graniu bluesa non stop, ustanowiony w Białymstoku. Ponad 20 wykonawców z kraju i zagranicy wzięło udział w muzycznym maratonie, który rozpoczął się w piątek po południu, a zakończył po północy w niedzielę.

Nietypowy koncert odbywał się w jednym z białostockich klubów muzycznych, na-

przeziennie na dwóch specjalnie przygotowanych scenach. Przez cały czas miał publiczność.

„Zmęczeni. Szczęśliwi. Trochę w szoku, że to już koniec” - napisali na portalu społecznościowym organizatorzy. Rekord grania bluesa non stop był ustanawiany w Białymstoku po raz siódmy. PAP

ROCZNICA

Prezydent Karol Nawrocki uczestniczył w sobotę na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie w uroczystym zapaleniu „Światła Wolności” w 44. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Prezydent podkreślił, że ruch Solidarności nie był skierowany przeciw komukolwiek, tylko do wszystkich, i miał na celu naprawę państwa, ale odpowiedzią na niego był brutalny stan wojenny.

”

Stan wojenny nie był mniejszym złem; był złem w czystej postaci i zdradą narodu polskiego

Karol Nawrocki, prezydent RP

Premier podsumowuje dwa lata i bierze odpowiedzialność

Karolina Wrońska
Warszawa

Rząd podsumowuje dwa lata. Premier podkreślił, że to były dobre, ale trudne lata. Dodał również, że Polska zasługuje na jeszcze więcej.

W sobotę 13 grudnia minęły dokładnie dwa lata od powołania gabinetu Donalda Tuska składającego się z czterech koalicyjnych ugrupowań: KO, PSL, Polski 2050 i Nowej Lewicy.

Premier Donald Tusk podsumował te dwa lata, zwracając się do obywateli na platformie X. „Za nami dwa lata. Dobre, chociaż bardzo trudne. Biorę za nie pełną odpowiedzialność. Jestem z nich dumny, ale wiem, że Polska zasługuje na jeszcze więcej. Wierzę, że Polaków na to stać” - napisał.

Również na platformie X opublikowano nagrania, na których ministrowie poszczególnych resortów podsumowują ten okres.

W jednym z nich rzecznik rządu Adam Szłapka podkreślił, że Koalicja 15 października „od pierwszych dni zaczęła naprawiać to, co przez 8 lat było bezwstydnie niszczone”. Wskazuje też, że rząd zadbał o bezpieczeństwo. „Rekordowe środki na obronność, nowoczesna ar-



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

„Dwa dobre, ale trudne lata”. Rząd robi podsumowanie, a Donald Tusk bierze odpowiedzialność

mia, szczelne granice. Zatrzymaliśmy drożynę. Inflacja spadła poniżej 3 proc., a płace rosną najszybciej wśród państw rozwiniętych” - wyliczał Szłapka.

Wicepremier, szef MSZ Radosław Sikorski zaznaczył, że rząd wspiera polskich przedsiębiorców. „Na przykład otworzyliśmy wreszcie chiński rynek na polskie kurczaki”. Z kolei wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zauważył, że minione dwa lata to był czas decyzji, które zmieniły wojsko. „Najwyższe wydatki obronne w historii. Ponad 200 miliardów planowanych na 2026 rok. Podpisaliśmy prawie 200 umów, a to nie są tylko cyfry. To śmigłowce, drony, wozy bojowe, amunicja i nowoczesne wyposażenie żoł-

nierzy. Na orbicie mamy pierwszego wojskowego satelitę. Wybraliśmy dostawcę nowych okrętów. To wszystko wzmacnia naszą pozycję i wiarygodność w regionie” - wymienił szef MON.

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zaznaczył natomiast, że resort „rozlicza afery na miliardy”. „To naprawdę mrówcza praca i wszystko musi być dobrze przygotowane, ale cały czas mamy bardzo wysokie tempo pracy. Oprócz tego, że przywracamy wiarę w to, że prawo dotyka każdego i nie ma świętych krów, reformujemy wymiar sprawiedliwości” - powiedział Żurek. Wskazał, że resort chce ułatwić kwestie rozwodowe, przyspieszyć postępowa-

nia, informatyzując pracę sądów.

Opozycja krytykuje

To, co Donald Tusk i jego ministrowie podkreślają jako atut, torpeduje Beata Szydło z PiS.

„Od dwóch lat rząd Tuska, najgorszy rząd od dekad, niszczy Polskę. Tusk stwierdził, że bierze odpowiedzialność, za to co się dzieje, ale jest dumny. Z czego on jest dumny? Z zapaści służby zdrowia? Z rosnącego bezrobocia? Z zamykania zakładów? Z powstrzymania kluczowych dla Polski inwestycji?” - pyta retorycznie na platformie X Beata Szydło, jednak konkretów nie wymienia. Michał Wawer (Konfederacja) skrytykował rząd za sytuację w ochronie zdrowia.

A co myślą Polacy?

76 proc. Polaków uważa, że konflikt pomiędzy prezydentem, który wetuje ustawy, a rządem Donalda Tuska blokuje reformy i prowadzi do paraliżu państwa - wynika z sondażu IBRIŚ przeprowadzonego dla Wirtualnej Polski.

Z innego badania wynika, że Polacy są niemal równo podzieleni w ocenie skuteczności Donalda Tuska. 49,3 proc. uważa go za skutecznego premiera, a 49,1 proc. ma dokładnie odwrotne zdanie - wynika z sondażu IBRIŚ na zlecenie Radia ZET. PAP

Zelenski przyjedzie do Warszawy: „Dla nas bardzo ważne jest utrzymywanie relacji między nami a Polską”

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

19 grudnia prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski złoży wizytę w Polsce. Rzecznik prezydenta Karola Nawrockiego przekazał, że ustalone są szczegóły wizyty.

Wołodymyr Zełenski, prezydent Ukrainy, zapowiedział wizytę w Polsce jeszcze przed świętami. Podkreślił również, jak ważne jest utrzymy-

wanie relacji między państwami. Zełenski ma przyjechać do Polski 19 grudnia. Ten termin zaproponowała polska strona.

„Jeśli chodzi o moją wizytę w Polsce, strona polska proponowała nam piątek. Myślę, że nie będziemy niczego odkładać. Dla nas bardzo ważne jest utrzymywanie relacji między nami a Polską” - oznajmił Zełenski.

Jak przekazał rzecznik prezydenta Karola Nawrockiego,

ustalane są szczegóły wizyty i spotkania obu prezydentów.

„Kancelaria Prezydenta RP zaproponowała stronie ukraińskiej spotkanie prezydentów Karola Nawrockiego i Wołodymyra Zełenskiego 19 grudnia w Warszawie. Ustalane są szczegóły planowanej wizyty. Główne tematy rozmów, które odbędą się w Warszawie będą dotyczyły kwestii bezpieczeństwa, spraw gospodarczych i historycznych” - napisał na X Leśkiewicz.

Wcześniej, w piątek (12 grudnia), ambasador Ukrainy w Polsce Wasył Bodnar powiedział, że strona ukraińska zaproponowała, żeby spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z prezydentem Zełenskim odbyło się w Warszawie jeszcze w tym roku. 8 grudnia ukraiński prezydent poinformował, że zaprosił Nawrockiego do złożenia wizyty w Ukrainie. Zapewnił też, że sam odwiedzi Polskę, gdy otrzyma zaproszenie.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011437634



Dwaj żołnierze USA zginęli w Syrii. Trump zapowiada odwet

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział w sobotę „poważny odwet” przeciwko Państwu Islamskiemu za zamach, w wyniku którego zginęło dwóch żołnierzy i tłumacz.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało: „Dwóch amerykańskich żołnierzy i jeden cywil zginęło, a trzech zostało rannych w wyniku zasadzki zorganizowanej przez samotnego bojownika ISIS w Syrii”. Trump powiedział: „Opłakujemy stratę trzech Wielkich Amerykańskich Patriotów w Syrii, dwóch żołnierzy i cywilnego tłumacza.

Prezydent Syrii, Ahmed al-Sharaa, był zaniepokojony atakiem. Zapowiada, że dojdzie do poważnych działań odwetowych. Pentagon poinformował, że atak nastąpił „podczas kluczowego starcia z przywódcami ISIS”. Władze USA poinformowały, że tożsamość żołnierzy zostanie ujawniona niebawem. Siły syryjskie, współpracujące z woj-



W niespodziewanym ataku na siły amerykańskie w Syrii zginęło dwóch żołnierzy USA i tłumacz

skami amerykańskimi w walce z terrorystami w regionie, poinformowały, że ich konwój został zaatakowany podczas patrolu.

Niezidentyfikowany uzbrojony mężczyzna otworzył ogień w Palmirze w środkowej Syrii w sobotę.

To pierwszy tego typu incydent od obalenia przez siły islamistyczne wieloletniego przywódcy Syrii Baszara al-Assada w grudniu 2024 roku i ożywienia więzi kraju ze Stanami Zjednoczonymi.

Białoruś uwolniła 123 więźniów politycznych

oprac. Anna Nagel
Mińsk

Białoruś uwolniła 123 więźniów, w tym liderkę opozycji Marię Kalesnikawą i laureata Pokojowej Nagrody Nobla, działacza na rzecz praw człowieka Alesia Bialackiego.

Uwolnienie przez Mińsk 123 więźniów politycznych z różnych państw jest efektem porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi. Białoruski przywódca Aleksandr Łukaszenka spotkał się w piątek w Mińsku z delegacją, której przewodził John Coale – wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa.

Przed informacją o uwolnieniu więźniów białoruskie media przekazały, że Stany Zjednoczone zniosą sankcję na potas z Białorusi. Agencja Reutera podkreśliła, że sól potasu jest kluczowym składnikiem nawozów, a Białoruś jest jej wiodącym producentem. Jej surowce należą do największych na świecie.

Wieczorem ta sama agencja podała, że według wysłannika prezydenta USA Białoruś zgo-



Maria Kalesnikawa w wyemitowanym przez ukraiński program rządowy „Chcę Żyć” nagraniu wezwała do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych przez Białoruś

dziła się wstrzymać przeloty balonów nad Litwą. Urzędnik dodał, że oczekuje uwolnienia w najbliższych miesiącach kolejnych więźniów politycznych więzionych przez białoruski reżim. Jak przypominała agencja, balony meteorologiczne używane przez białoruskich przemysłowców papierosów doprowadziły w ostatnich miesiącach

do kilkunastu zamknięć lotniska w stolicy Litwy Wilnie.

Ułaskawiono łącznie 156 osób, biorąc pod uwagę decyzję podjętą przez przywódcę Białorusi pod koniec listopada. „Wśród nich są obywatele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Litwy, Ukrainy, Łotwy, Australii i Japonii” – poinformowało biuro prasowe Łukaszenki.

Wśród uwolnionych znalazł się m.in. obywatel Polski – aresztowany w 2022 r. i skazany później za zdradę stanu Roman Gałuz. Zadowolenie z faktu uwolnienia polskiego obywatela wyraził w rozmowie z PAP rzecznik MSZ Maciej Wewiór, który zapewnił, że Polska razem z partnerami nie ustaje w dążeniach do tego, by uwolniono także dziennikarza Andrzeja Poczobuta.

Zdaniem mieszkającej we Włoszech białoruskiej działaczki opozycyjnej Julii Juchno, Poczobut odmówił ułaskawienia – nie chciał złożyć wniosku o to do Łukaszenki.

Na wolność wyszedł również laureat Pokojowej Nagrody Nobla Aleś Bialacki, założyciel „Wiasny”, który powiedział po uwolnieniu dziennikarzom, że namawiano go, aby podpisał prośbę o ułaskawienie, ale tego nie zrobił. Wezwał również do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych na Białorusi. Z więźniów zwolnieni zostali opozycjonistka Maria Kalesnikawa czy działacz „Wiasny” Uładz Łabkowicz. PAP

Strzały na plaży w Sydney. Dziesięciu zabitych na przyjęciu z okazji świąt Chanuka

Kazimierz Sikorski
Sydney

W wyniku niedzielnego ataku na plaży Bondi w Sydney w Australii zginęło 10 osób, w tym jeden z dwóch zamachowców. Ofiar może być jednak więcej.

O godzinie 18.40 czasu lokalnego padło ponad 50 strzałów, a tysiące osób uciekło z miejsca zdarzenia. Dwie osoby zostały aresztowane i przebywają w areszcie policyjnym.

Filmy opublikowane w mediach społecznościowych pokazują dwóch mężczyzn ubranych na czarno, strzelających na oślep w kierunku plaży z parkingu, podczas gdy w oddali słychać syreny policyjne.

Wśród ofiar są dzieci i jeden policjant. Jest wielu rannych,

w tym dwóch stróżów porządku.

Policja podała, że dwóch napastników „zneutralizowano”. Na miejscu zdarzenia znaleziono broń.

Komisarz policji stanu Nowa Południowa Walia, Mal Lanyon, przekazał podczas konferencji prasowej, że napastnicy użyli broni długiej. Dodał, że policja odnalazła pojazd, w którym prawdopodobnie znajduje się kilka improvisowanych ładunków wybuchowych.

Wstrząsające nagrania w mediach społecznościowych pokazują plażowiczów uciekających, by ratować życie.

W niedzielę wieczorem na plaży Bondi w Sydney zgromadziły się tłumy z okazji żydowskiego święta Chanuka. W mediach społecznościowych wcześniej pojawiła się reklama wydarzenia nad morzem. Zapo-



Według policji zginęło co najmniej dziesięć osób

wiadano je jako „wieczór rodzinnej zabawy”.

Naoczny świadek o imieniu Barry mówił BBC, że uczestniczył w obchodach Chanuki na plaży Bondi z dziećmi, gdy rozległy się strzały.

Premier Nowej Południowej Walii Chris Minns potwier-

dził, że zamach był celowym atakiem na społeczność żydowską. „Sceny w Bondi są szokujące i przygnębiające. Policja i ratownicy medyczni są na miejscu, aby ratować ludzkie życie. Moje myśli są z każdą osobą dotkniętą tą tragedią”. „Rozmawiałem z komisarzem policji i premierem Nowej Południowej Walii. Apeluję do mieszkańców okolicy o śledzenie informacji policji Nowej Południowej Walii”.

Isaac Herzog, prezydent Izraela, nazwał to zdarzenie atakiem terrorystycznym. Powiedział: „Właśnie w tej chwili nasi bracia i siostry w Sydney w Australii zostali zaatakowani przez nikczemnych terrorystów w niezwykle okrutnym ataku na Żydów, którzy udali się zapalić pierwszą świecę Chanuki na plaży Bondi”.

Oblawa za sprawcą strzelaniny na uniwersytecie

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Ze wstępnych informacji wynika, że strzelec otworzył ogień podczas egzaminów na Uniwersytecie Browna, prywatnej uczelni w Providence w stanie Rhode Island.

Podejznanego o atak opisano jako mężczyznę ubranego w ciemne ubranie, w wieku około 30 lat. Pozostaje on nadal na wolności. Mieszkańcom polecono pozostać w domach.

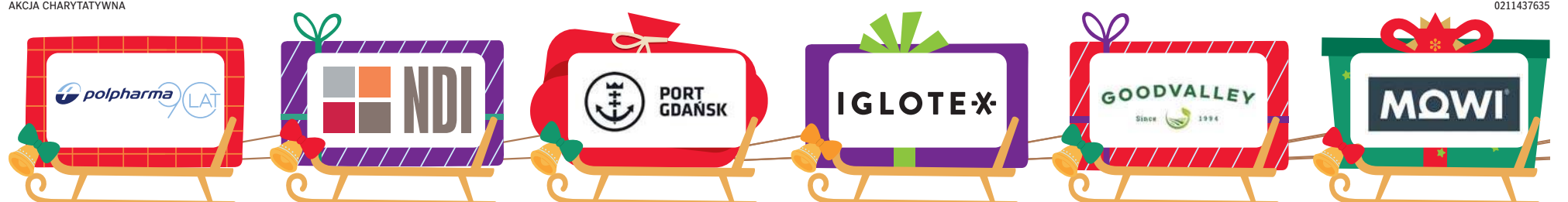
FBI i policja w Providence zbierają informacje na temat szaleńca. Ponad 400 funkcjonariuszy organów ścigania z agencji lokalnych, stanowych i federalnych zostało skierowanych na teren Uniwersytetu Browna. Prezydent Donald Trump powiedział, że został poinformowany o strzelaninie.

Student Uniwersytetu Browna, Lydell Dyer, pracował na siłowni uczelni, gdy dostał informację o strzelaninie. „Musielimy zebrać wszystkich, zaprowadzić ich na najwyższe piętro, zgasić światła i opuścić rolety” – mówił Jessica Dean z CNN w sobotę późnym wieczorem.

„Jest nas tu obecnie 154 osoby. Staramy się zachować ciszę” – dodał.

Zaraz po strzelaninie policjanci przeczesali ulice w pobliżu Uniwersytetu Browna, świecąc latarkami w zaparkowane samochody w poszukiwaniu napastnika, który otworzył ogień do studentów w budynku kampusu.

Na razie nie zidentyfikowano napastnika. Policja planuje opublikować film, na którym widać uzbrojonego napastnika opuszczającego miejsce ataku, choć jego twarz nie jest widoczna.



ROZMOWA Z HISTORYKIEM LITERATURY I POWIEŚCIOPISARZEM STEFANEM CHWINEM ROZMAWIA MAREK STERLINGOW

Czesław Miłosz był zdziwiony, jak zobaczył pomnik

Marek Sterlingow
marek.sterlingow@polskapress.pl

Jak to się stało, że na Pomniku Poległych Stoczniovców znalazł się wiersz Czesława Miłosza?

Badaliśmy tę sprawę z żoną dość dokładnie, pracując nad naszymi książkami „Miłosz. Interpretacje i świadectwa” oraz „Miłosz. Gdańsk i okolice”, które mówią o wielorakich związkach poety z naszym miastem. Pomnik powstał od września do grudnia 1980 roku.

Czyli błyskawicznie.

Dlatego decyzje musiały być podejmowane szybko. Często nie było jasne, kto je podjął. Nie zachowało się zbyt wiele dokumentów z tamtego okresu, część zniszczyła Służba Bezpieczeństwa. Atmosfera po Sierpniu 1980 była podniosła. Ludzie związani z budową mieli poczucie, że tworzą pomnik dla Solidarności jako wspólne dzieło narodu. Zresztą zwykle zrzekali się nawet swoich praw autorskich i korzyści finansowych na rzecz nowego związku zawodowego, z którym wiązali wielkie nadzieje. Bardzo to były piękne i szlachetne gesty. Komitet budowy wychodził z założenia, że wiersz Miłosza jest dziełem poety narodowego, należy więc - jakbyśmy dzisiaj powiedzieli - do domeny publicznej, można go więc po prostu swobodnie wykorzystać w patriotycznych celach.

Czyli nie ma jednego autora pomysłu wykorzystania wierszy Miłosza?

Najbardziej prawdopodobny wydaje się Henryk Lenarciak, stoczniovec, członek opozycji i przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika. Najpierw w imieniu komitetu poprosił Czesława Miłosza o napisanie specjalnego, krótkiego wiersza, który miał się znaleźć na pomniku. Wysłał telexem do Berkeley pilny list w tej sprawie, bo czas naglił: „Intencją naszej próby jest, by zechciał pan zgodzić się przysłać tekst tego utworu w formie rękopisu, w takiej bowiem formie plastycznej, odpowiednio powiększonej, pragnęlibyśmy go umieścić jako stały element pomnika”.

Miłosz obiecał stworzyć coś na zamówienie?

Nie bardzo. Zamiast okolicznościowego wiersza, o który go



FOT. KAROLINA MISZAL

Komitet budowy wychodził z założenia, że wiersz Miłosza jest dziełem poety narodowego - mówi Stefan Chwin

poproszono, zaproponował umieszczenie fragmentu Psalmu 29 w jego przekładzie. Nie chciał nie tylko, żeby na pomniku znalazł się wiersz „Który skrzywdziłeś”, ale także jakikolwiek inny jego wiersz. Wiersz „Który skrzywdziłeś” zresztą mocno nie lubił, tak jak nie lubił innych wierszy, które - jak mówił - wymusiła na nim sytuacja historyczna. Były to zwykle wiersze polityczno-narodowe, tymczasem jemu zależało na tym, żeby nie uważano go za poetę polityczno-patriotycznego, lecz zapamiętano raczej jako ważnego poetę filozoficznego. Zdecydowanie bronił się przed wykorzystaniem jego osoby oraz jego twórczości w celach politycznych, co starała się z nim robić różne środowiska w Polsce i na emigracji, także sam szef paryskiej „Kultury” Jerzy Giedroyc. Gdańscy stoczniovcy też mieli na to ochotę.

Fragment psalmu został umieszczony na murze pamięci obok pomnika.

Mur jest częścią monumentu, więc można powiedzieć, że wszystko poszło zgodnie z życzeniem Miłosza.

Kto więc wpadł na pomysł użycia oprócz psalmu wiersza „Który skrzywdziłeś”?

Być może byli to sami autorzy płaskorzeźb, umieszczonych na dolnej części pomnikowych krzyży - Elżbieta Szczodrowska i jej mąż Robert Pepliński - bo to oni odlali z brązu tekst utworu Miłosza wraz z rzeźbiarskimi wizerunkami wdów oplakujących poległych stoczniovców. Tak na marginesie, pani Elżbieta była moją nauczycielką w liceum plastycznym w Gdyni.

Czy wiersz Miłosza umieszczono na pomniku w całości?

Nie. Został on ocenzurowany, trudno jednak powiedzieć przez kogo. Władze zgodziły się na wersję pozbawioną dwóch ostatnich linijek, które brzmiały: „Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy / I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.”

Czy były jakieś uzasadnienia dla tej ingerencji?

Możemy się tylko ich domyślać. W czasie budowy toczyły się twarde spory o to, jaką pomnik powinien mieć właściwie nazwę. Anna Walentynowicz zdecydowanie wystąpiła przeciwko propozycji, by monument nazywał się Pomnikiem Ofiar Grudnia 70. Tymczasem prymas Stefan Wyszyński, zwolennik tej właśnie nazwy, z którym stoczniovcy się kontaktowali, przeciwnie: nie chciał, by pomnik nosił nazwę Pomnik Poległych Stoczniovców.

Wolał, by nazwa miała charakter mniej konfrontacyjny, a bardziej pojednawczy?

Także Komitet Budowy Pomnika wolał, by nazwa nie uderzała we władze komunistyczne. W intencjach Lenarciaka pomnik - inaczej niż chciała Anna Walentynowicz - miał nie zaogniać konfliktu społecznego, lecz raczej łagodzić napięcia między Polakami. Starano się także o to, by uroczystość odsłonięcia pomnika była transmitowana na całą Polskę przez podległą władzy komunistycznej TVP. Chciano też, by na uroczystości byli obecni ważni przedstawiciele władzy oraz Kościoła. Zrezygnowano więc z ostatnich dwóch linijek wiersza, w których zawierała się groźba surowego rozliczenia komunistów za ich zbrodnie. Władze, choć były wtedy w defensywie, nie mogły się na obie te linijki zgodzić.

Akcenty konfrontacyjne są jednak widoczne w obecnej formie pomnika.

Prawdopodobnie to Elżbieta Szczodrowska i jej mąż Robert Pepliński wyróżnili majuskułą w tekście Miłosza mocny fragment NIE BĄDŹ BEZPIECZNY, w którym wyraźnie pobrzmiewała groźba wymierzona w komunistów. Ale nie wiemy, czy zrobili to z własnej inicjatywy, czy raczej na polecenie kogoś z Komitetu Budowy.



FOT. ARCHIWUM

Prawdopodobnie to Elżbieta Szczodrowska i jej mąż Robert Pepliński wyróżnili majuskułą w tekście Miłosza mocny fragment NIE BĄDŹ BEZPIECZNY

Miłosz przyjechał do Gdańska w czerwcu 1981 roku. Był zadowolony, jak zobaczył pomnik?

Był raczej zdziwiony. Oprowdził go wtedy po Gdańsku Grzegorz Boros, jeden z członków komitetu budowy, co dość dokładnie nam zrelacjonował. Nie wiemy jednak, co właściwie Miłosza zdziwiło, czy obecność samego wiersza na pomniku, czy raczej jego kontekst martyrologiczny w postaci rzeźb wdów-męczenniczek, czego poeta bardzo nie lubił, a może sam brak ostatnich linijek w jego „skrótowym” utworze.

Oficjalnie jednak nigdy nie powiedział złego słowa na ten temat.

Stoczniovcy podjęli go bardzo okazale. Wydali nawet tomik jego wierszy „Lud da siłę swojemu poecie”, w którym cały wiersz został wydrukowany bez skrótów. Na spotkanie

z nim w Sali BHP przyszedł tłumy. Ale Miłosz był nieufny i bronił się uprzejmie, ale stanowczo, przed rolą wieszczki narodowego, którą chciano mu narzucić.

Umieszczono więc wiersz na pomniku nie tylko bez jego zgody, lecz i wbrew jego woli?

To nie takie proste. Przyjęto, że Miłosz na pewno się zgodzi, przystąpiono zatem do prac nad odlaniem wiersza na tablicy z brązu. W ostatnim jednak okresie przed odsłonięciem pomnika, komitet w osobie Lenarciaka postanowił uzyskać od poety jednoznaczną zgodę, która nie budziłaby żadnych wątpliwości prawnych. Miłosz przebywał wtedy w Sztokholmie, gdzie miał odebrać Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Dzięki inteligentnym telefonistkom udało się odnaleźć hotel, w którym noco-

wał. Lenarciak zadzwonił do poety z plebanii kościoła św. Brygidy w Gdańsku. Świadkami tej rozmowy byli gdańscy aktorzy, Halina Winiarska i Jerzy Kiszka. Wiersz był już odlany z brązu i tylko czekał na zamontowanie na jednym z krzyży. Miłosz wyraził zgodę na jego wykorzystanie, być może dlatego, że po prostu został postawiony przed faktem dokonanym. Ale nie zgodził się na uczestniczenie w samej uroczystości odsłonięcia pomnika. Podobnie jak nie wyraził zgody na wykorzystywanie jego nazwiska w materiałach fundacji zajmującej się kształceniem dzieci poległych stoczniovców. W ostateczności więc komitet uzyskał jego zezwolenie na wykorzystanie wiersza na słynnym na cały świat gdańskim monumencie, chociaż z pewnością nie była to zgoda entuzjastyczna.

HISTORIA Z NIEPEWNOŚCIĄ, OBAWAMI ORAZ APARATEM FOTOGRAFICZNYM

Wędrówka ulicami zbuntowanego miasta

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzyński@polskapress.pl

Edmund Chabowski nacisnął spust migawki swojego aparatu około godziny 8 rano. W okolicach Huciska był już tłum, narastała wściekłość, tłum unosił się z okien ówczesnych KM MO, PMRN. Kilka ulic dalej, Jerzy Sadurski stwierdził, że powinien być w centrum wydarzeń, także z aparatem. Był 15 grudnia 1970 r.

Poranek był wczesny, gdy tłum manifestantów wypełnił szalenie okolice dawnej Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku. Samych stoczniovców było około 3 tysiące. Robotnicy z innych zakładów, wściekli na podwyżki cen i brutalne pacyfikacje protestów przez MO poprzedniego dnia, rzucali pracę i ruszali na ulice.

Rankiem 15 grudnia 1970 r. w gęstniejącym tłumie na ulicach Gdańska był Edmund Chabowski, 55 lat temu młody pracownik Politechniki Gdańskiej. W kieszeni miał smienę, niewielki aparat fotograficzny.

- 14 grudnia 1970 r. usłyszałem od znajomych, że następnego dnia rano strajkujący stoczniovcy ówczesnej Stoczni im. Lenina w Gdańsku spróbują „odbić” aresztowanych w starciach ulicznych kolegów - tłumaczył Edmund Chabowski. - Uznałem, że powinienem być w centrum wydarzeń. Z aparatem fotograficznym. Czułem wówczas, że powinienem to, co się będzie działo, upamiętnić.

Podobną motywacją kierował się Jerzy Sadurski, 55 lat temu student Politechniki Gdańskiej.

- Byłem świadkiem wydarzeń Marca 68 w Gdańsku. W publikacjach, jak się wówczas mówiło na prasę i telewizję, władza twierdziła, że były to działania chuliganów zasługujące na potępienie. A ja w Marcu 68 nie widziałem żadnych zadymiarzy - to byli normalni ludzie - głównie studenci, ale też sporo robotników. Byłem niemal pewien, że manifestacje z grudnia 1970 r. zostaną przedstawione przez władze w ten sam sposób. Dlatego we wtorek 15 grudnia, idąc na ulicę, zabrałem ze sobą aparat fotograficzny - podkreślał Jerzy Sadurski.

Zdjęcia Edmunda Chabowskiego i Jerzego Sadurskiego są dokładnym, chronologicznym zapisem antykomunistycznej rewolty gdańskiego Grudnia '70.

Sadurski i Chabowski wiele lat później

Jerzy Sadurski i Edmund Chabowski poznali się osobiście,

niemal dokładnie 51 lat po wydarzeniach Grudnia 70. W 2020 roku, już po 50 rocznicy tragicznych wydarzeń Grudnia 70 opowiedzieli swoją, grudniową historię „Dziennikowi Bałtyckiemu”, pokazując zdjęcia. Opowiadali jednak o tym osobno. W 2021 roku zgodzili się bez wahania, gdy poprosiłem ich o to, by wcieli się w rolę przewodników po miejscach kluczowych dla rewolty sprzed 55 lat. Spotkaliśmy się we wtorek, 14 grudnia, cztery lata temu.

Dziś centrum Gdańska wygląda trochę inaczej. 55 lat temu dzisiejsze Wały Jagiellońskie przechodzące w Podwale Grodzkie miały tylko dwa pasy jezdni, odcinkami wybrukowanej. Drzewa były niższe, części budynków nie było, zmienił się układ niektórych ulic.

- To była swego rodzaju wędrówka, bo krążyłem między miejscami, gdzie było wówczas w Gdańsku „gorąco”. Zacząłem ją w tym miejscu - opowiadał Edmund Chabowski, gdy stanęliśmy niedaleko wjazdu w Targ Rakowy. - Do niedawna stał tu jeszcze betonowy słup, na który wspierałem się, żeby zrobić zdjęcia tłumowi próbującego szturmować budynek KM MO (przy dzisiejszej ul. Nowe Ogrody). Od dawna nie ma za to budki droźnika linii tramwajowej. Ja i z jej dachu, zrobiłem zdjęcie. Do zajęcia siedziby MO nie doszło. Było to przejmujące przeżycie. Zwłaszcza widok kolejarzy w roboczych drelichach, w równej, niemal wojskowej kolumnie...

Spod Huciska do budynku dawnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR jest kilkadziesiąt metrów. To w to miejsce skierował się Chabowski. Zrobił zdjęcia ludzi otaczających budynek, pożar, sterty rozrzuconych dokumentów, jadącą ulicą ciężarówkę ze stoczniovcami, pod biało-czerwoną flagą. Także zdjęcia śmigłowców latających nisko nad ulicami.

Chodnik śliski od krwi

Według oficjalnych szacunków 15 grudnia 1970 r. w Gdańsku zginęło 2 milicjantów i sześciu protestujących, w tym stoczniovec Kazimierz Stojęcki. Okoliczności jego gwałtownej śmierci nie są jasne. Wg. oficjalnych przekazów spadł z pancernika wojskowego pojazdu, zdobytego przez protestujących. Jednak relacja Edmunda Chabowskiego powinna rzucić nieco światła na tę sprawę.

- Przy skraju ulicy, po przeciwnej stronie gdzie ja byłem, grupa stoczniovców wygrażała w kierunku wojskowej kolumny - tłumaczył Chabowski. - Jeden z pojazdów pancernych zjechał



Edmund Chabowski i Jerzy Sadurski, po raz pierwszy spotkali się 51 lat od Grudnia 70

z ulicy wprost w tych ludzi... To była rzeź. Dokładnie to widziałem. Ten transporter wjechał celowo na chodnik, po to, żeby zabić.

Stoimy niedaleko budynku dawnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR i dawnego baru Ruczaj.

- To było w tym miejscu - Edmund Chabowski wskazał miejsce, gdzie sfotografował zwłoki Kazimierza Stojęckiego, zmiażdżone przez opancerzony pojazd gąsienicowy.

- Przebiegłem przez ulicę, krzyknąłem do ludzi, by się rozstąpili. Na chodniku był korpus bez nóg. Nie było też głowy. Chodnik był śliski od krwi. Obok leżał ten drugi mężczyzna, bez nogi. Milczał. Myślałem, że nie żyje, jego rana była bardzo poważna, straszna. Później dowiedziałem się, że przeżył. Ktoś z obandażowaną głową do niego podbiegł. Zrobiłem szybko zdjęcia. Sfotografowałem też ślady gąsienic odcisnięte w chodniku. Wierzyłem, że musi być dowód tego, co się stało.

Pojazdy pancerne zostały zatrzymane przez protestujących w okolicach Dworca Głównego. Część z nich została podpalona, protestujący wyciągali ze środka żołnierzy. Walki eskalowały.

Dla kogo robisz zdjęcia?

Jerzy Sadurski zaczął robić zdjęcia nieco później niż Edmund Chabowski. Chciał wziąć udział w zajęciach na uczelni. Miał ze sobą aparat, ale bez filmu.

- Kiedy okazało się, że zajęcia zostały odwołane, wróciłem do centrum Gdańska. Kłopotem był brak filmu, obszedłem bez skutku kilka kiosków. W końcu udało się kupić. Film nie miał kasety, był zapakowany w czarny papier. Potrzebowałem ciemni, by go bezpiecznie zainstalować w aparacie. Oczywiście nie było na to szans. Pomocni okazali się znajomi, którzy mieli mieszkanie nad dawnym sklepem spor-

towym Maraton. Film założyłem u nich w domu, nakryty kocem i kołdrą. To właśnie z okien tego mieszkania wykonałem pierwsze ujęcia (dziś tę perspektywę z ulicy Rajskiej na dworzec PKP zasłania budynek piętrowego parkingu). Był tłum, walki, dymy, z helikopterów spadał gaz łzawiący - opisywał Sadurski.

Na innych jego zdjęciach widać płonące pojazdy pod Dworcem Głównym, wśród unieruchomionych tramwajów. Widać także wzburzony tłum.

Edmund Chabowski i Jerzy Sadurski podkreślają jedno - fotografowanie ulicznych starć wiązało się z ryzykiem. „Cywilny” fotograf był narażony w tłumie na wściekłość zarówno

Na chodniku był korpus bez nóg. Nie było też głowy. Chodnik był śliski od krwi. Obok leżał ten drugi mężczyzna, bez nogi.

służb jak i protestujących. Konfiskata aparatu lub filmu mogła być, w skrajnej sytuacji, najmniejszym problemem. Obaj zresztą przyjęli nieco inną taktykę dokumentowania starć.

- Tłumaczyłem, że chcę upamiętnić te ważne chwile, historyczne. Prosiłem też o pomoc, by ryc. zasłaniali mnie w trakcie fotografowania. To działało. Niemniej pewna grupa protestujących chciała mnie z betonowego słupa na Hucisku „zjechać”. Udało się ich w końcu przekonać, żeby zostawili mnie w spokoju - wspominał Edmund Chabowski.

Jerzy Sadurski trzymał swoją smienę pod kurtką, na krótkim pasku. Aparat wyciągał, robił zdjęcie i szybko chował.

- To było tylko przyłożenie do oka i pstryknięcie, by nikt nie zauważył. Stałem się w całej tej sytuacji zachować ostrożność. Kręciło się wówczas wielu „ube-

ków”. Można było ich poznać po znacznie lepszych, droższych od mojego, aparatach. Oczywiście ich zadaniem było fotografowanie uczestników protestów, co miało być później stanowić dowód przed sądem. Nie pchałem się w tłum. I, co najważniejsze, nie fotografowałem twarzy protestujących - mówił.

Wyjątek zrobił raz, gdy ujął czoło pochodu stoczniovców, pod Żakiem, idących w stronę KW MO. Fotografia jest przejmująca, twarze wyrażają wściekłość, niepewność... Sadurski obiecał wówczas stoczniovców, że to zdjęcie „nie wypłynie”. Tłumaczyć się musiał jednak gęsto, podobnie jak chwilę później, gdy protestujący dostrzegli go na dachu robotniczego barakowozu stojącego pod Żakiem.

- Całe przemówienie wtedy wygłosiłem. Pytałem, „dla kogo robisz zdjęcia?” Tłumaczyłem, że trzeba te chwile zachować na zdjęciach dla ich wnuków, żeby można było pokazać, że nie są żadnymi chuliganami, jak zapewne zostaną przedstawieni przez władze - opowiada Jerzy Sadurski.

Przysłuchujący się tej opowieści Edmund Chabowski w pewnym momencie zaczął się uśmiechać.

- To było dawno, ale wydaje mi się, że ja ten moment widziałem - młody chłopak tłumaczył się z czegoś protestującym. Być może był to pan Jerzy - zastanawia się.

Edmund Chabowski około godziny 14, w momencie starć pod dworcem, schował aparat.

- Nie mam choćby zdjęcia z palącym się transporterem opancerzonym zdobytym przez demonstrantów. Pomyślałem wtedy, że mam około 20 zdjęć, bardzo ważnych. Nie chciałem ryzykować ich utraty. To jak gra w oczko - łatwo jest przeliczyć. A stawka była, moim zdaniem, wysoka - mówi.

40 lat w ukryciu

Biblioteka zdjęć, nagrań dźwiękowych i filmowych z Grudnia 70 jest całkiem spora. Bardzo wiele materiałów, wykonanych zwłaszcza przez fotografów MO i SB, jest dziś w zasobach IPN. Jednak zdjęcia Jerzego Sadurskiego i Edmunda Chabowskiego były przed komunistycznymi służbami skrywane.

- Wiedziałem, że zakłady fotograficzne są pod szczególnym nadzorem. Dlatego nie oddałem kliszy do wywołania. Razem z kolegą wywołaliśmy film w ciemni politechniki. Wówczas robiłem to po raz pierwszy i ostatni. Efekt, jak można się spodziewać, najlepszy nie był. Część zdjęć była prześwietlona... Na szczęście udało się je, za po-

mocą różnych preparatów, odzyskać - tłumaczy Chabowski.

Sam wywoływał swoje zdjęcia także Jerzy Sadurski. - Nie wyszło mi najlepiej - trochę filmu prześwietliłem. Smienę wyciągnąłem spod kurtki w sumie 16 razy. Udało się 8 klatek - opowiada. - Sam negatyw schowałem tak dobrze, że już się nie znalazł. Zostały mi tylko odbitki.

Jerzy Sadurski dotrzymał słowa danego robotnikom idącym w pochodzie - zdjęć nie upublicznił przez 40 lat. Po raz pierwszy pokazał je w Europejskim Centrum Solidarności.

Edmund Chabowski krył swoje zdjęcia krócej.

- W roku 1980, na apel Solidarności przekazałem kliszę do skopiowania w centrali związku przy ul. Grunwaldzkiej w Gdańsku-Wrzeszczu. Na podstawie tych zdjęć Solidarność zrobiła dużą wystawę w Dworcu Artusa - wspomina Chabowski. - W czasie realizacji filmu „Człowiek z Żelaza” Andrzej Wajda zwrócił się do mnie z prośbą o udostępnienie tych fotografii, a ja się zgodziłem. W podjętowananiu otrzymałem od Zespołu Filmowego X kliszę z kopiami moich zdjęć. Jest to ważne, ponieważ od czasu do czasu można znaleźć publikacje, które przypisują autorstwo moich zdjęć z Grudnia 70 komuś innemu. Natomiast oryginalną kliszę wypożyczyłem Wiesławie Kwiatkowskiej (zmarła w 2006 r. gdyńska dziennikarka), która zbierała już materiały dotyczące Grudnia 70. Niestety, ona w czasie stanu wojennego została aresztowana. Odebrano jej wszystko, co zdołała zgromadzić. Także negatywy z moimi zdjęciami.

Refleksje pogrudniowe

Dzień po pacyfikacji protestów w Gdańsku, 17 grudnia 1970 r. doszło do masakr w Gdyni i Szczecinie. Jerzy Sadurski pamięta, w trakcie Czarnego Czwartku, jak mówi się o masakrze w Gdyni, dźwięk przelatujących śmigłowców niosący się nad Gdańskiem.

- Ktoś mówił, że w Gdyni są manifestacje. Z kolegą postanowiliśmy pojechać - mówi Chabowski. Gdynia rano była jednak odcięta. Gdy w końcu dotarliśmy, było już po wszystkim.

W czasie tego spotkania cztery lata temu ciekawiły mnie refleksje obu świadków tamtej historii, po latach od Grudnia 70.

- 10 lat po Grudniu była Solidarność. Można było mieć nadzieję. Potem był stan wojenny. Ważne jest, by tę historię przypominać, by o nią dbać. Nie chciałbym, by tak istotne i dramatyczne fragmenty naszych dziejów zostały zapomniane - mówił Jerzy Sadurski.

HISTORIA 55 LAT TEMU NA ULICACH GDAŃSKA, GDYNI, SZCZECINA I ELBLĄGA ZGINĘŁO PONAD 40 OSÓB

Dwa polskie grudnie, czyli masakra robotników i czas wielkiego mroku

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzyński@polskapress.pl

55 lat temu wydarzył się Grudzień 70. Na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga, w czasie robotniczej rewolty, brutalnie stłumionej przez komunistyczne władze zginęło ponad 40 osób - najmłodsze ofiary miały po kilkanaście lat. Z kolei 13 grudnia 1981 r. rozpoczął się stan wojenny. Działacze Solidarności zostali internowani, a próby sprzeciwu spacyfikowane przez wojsko.

Rewolta sprzed 55 laty wybuchła po ogłoszonych przez komunistyczne władze podwyżkach cen żywności. I to tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

- Gomułkowska PRL była źle rządzona, była biedna, opresyjna, dająca mieszkańcom bardzo skromne perspektywy w każdym aspekcie życia. To wszystko jak najbardziej uzasadniało protesty - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” historyk, prof. Mirosław Golon. - Było biednie, było ciężko, ludzie mieli niekiedy wręcz kłopoty z zakupem żywności. Atmosfera społeczna się zagęszczała - mówił Henryk Knapieński, który w grudniu 1970 r. pracował w Stoczni Gdańskiej.

Chaos w mieście

W poniedziałek 14 grudnia 1970 roku stoczniovcy z ogromnej wówczas Stoczni Gdańskiej im. Lenina odmówili pracy. Była to reakcja na ogłoszone dwa dni wcześniej przez

władze komunistyczne podwyżki cen żywności.

- Gdy władza oznajmiła, że wzrosną ceny żywności, ale obniżone zostaną ceny lokomotyw i pralek, ludzie szlag. W stoczni rozpoczęły się masówki. Chcieliśmy coś zrobić, ale nie wiedzieliśmy jak - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” Henryk Knapieński.

Wielotysięczny tłum ruszył pod siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR, żądając wycofania podwyżek. W czasie wieców doszło do pierwszych starć z siłami milicji. 15 grudnia w centrum Gdańska doszło do prawdziwej bitwy z ZOMO i wojskiem. Od rana do protestujących stoczniovców dołączyli pracownicy innych zakładów. Robotnicy zablokowali budynki aresztu, KW MO oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Napięcie wśród protestujących było bardzo wyraźne. Przerodziło się we wściekłość, kiedy zginął Józef Widerlik, 24-letni stoczniovec. Widerlik, pierwsza ofiara Grudnia '70, został zastrzelony przez milicjanta Mariana Zamroczyńskiego. Sam Zamroczyński został chwilę później ciężko pobity przez protestujących i zmarł w szpitalu.

W następnych godzinach protestujący opanowali a następnie podpalili budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Walki eskalowały, gdy do centrum miasta wjechały wojskowe transportery opancerzone. Jeden z protestujących został zmiążdżony przez transporter (Kazimierz Stojek), inny stracił nogę (co udokumentował na zdjęciach świa-

dek zdarzenia Edmund Chabowski). Inni zginęli od kul, w niewyjaśnionych okolicznościach. Bilans ofiar śmiertelnych wzrósł w Gdańsku 16 grudnia rano, gdy pod Stoczną Gdańską do tłumy wojsko otworzyło ogień. Zginęło dwóch ludzi, wielu było rannych. Łącznie w Gdańsku zginęło 8 protestujących, w większości stoczniovców. Po stronie Milicji Obywatelskiej ofiarą był Marian Zamroczyński. Wskazuje się też na śmierć 26-letniego plutonowego MO Jerzego Kozaczuka, biorącego udział w pacyfikacji protestów w Gdańsku. Kozaczuk zmarł 17 grudnia 1970 r. we własnym mieszkaniu, wg. jednej z wersji, na skutek „zatrucia środkami chemicznymi i wewnętrznymi wylewami krwi od uderzeń kamieniami”, których doznał w trakcie ulicznych walk. Jednak według innych wersji, Kozaczuka zabił tlenek węgla ulatniający się z łazienkowego „junkersa”.

Czarny Czwartek

Jak wskazywał historyk dr Piotr Brzeziński, w przeciwieństwie do Gdańska strajki i protesty w Gdyni były zorganizowane i miały spokojny przebieg. Odbłyły się manifestacje pod siedzibą dyrekcji Stoczni im. Komuny Paryskiej, wyłoniono komitet strajkowy. Stoczniovcy postulowali m.in. zniesienia podwyżek cen. Co ważne, większość strajkujących, w odpowiedzi na apel wicepremiera Stanisława Kociołka, nadany w telewizji wieczorem 16 grudnia, chciała wrócić następnego dnia do pracy. 17 grudnia 1970 r. wczesnym

Wyjątkowa brutalność w Gdyni miała być odpowiedzią na wydarzenia w Gdańsku, z 15 grudnia

rankiem grupy robotników udających się ze stacji kolejowej Gdynia Stocznia do pracy zostały zablokowane przez pododdziały wojska i milicji. Salwa z ostrej amunicji zabiła w okolicach stacji 10 osób. Wśród ofiar był młody stoczniovec, Zbigniew Godlewski - słynny „Janek Wiśniewski” z przejmującej ballady. To właśnie jego zwłoki na drzwiach nieśli manifestanci, którzy po masakrze pod stacją Gdynia Stocznia udali się z pochodem w kierunku centrum miasta. Doszło do starć. Padły kolejne strzały. Tego dnia w Gdyni zginęło 18 osób, w tym kilka przypadkowych, w tym najmłodszy, liczący 15 lat Jerzy Skonieczka czy Zygmunt Gliniecki.

Wyjątkowa brutalność w Gdyni miała być odpowiedzią na wydarzenia w Gdańsku, z 15 grudnia.

- Cenę za tę naszą rewolucję w Gdańsku zapłaciła Gdynia - wspominał Andrzej Gwiazda, jeden legendarnych działaczy opozycji antykomunistycznej, uczestnik walk w centrum Gdańska w 1970 r.

W tym dniu, nazwanym Czarnym Czwartkiem, protesty wybuchły również w Szczecinie. W czasie ich tłumienia zginęło 13 osób. 18 grudnia w Elblągu, w którym też doszło do robotniczych wystąpień, zginął Marian Sawicz. Wiele wskazuje, że był przypadkową

ofiara - strzał oddany z jadącej milicyjnej nysy trafił Sawicza idącego chodnikiem do baru mlecznego.

Obok ponad 40 ofiar śmiertelnych było ponad tysiąc rannych. Konsekwencją były też brutalne represje.

- Społeczeństwo w Grudniu 70 bardzo mocno upodłono, wręcz zdeptano. Przykład, co uczyniono z rodzinami zamordowanych... To nocne, potajemne pogrzeby, chowanie ludzi w szpitalnych piżamach, bez bielizny, czasem nagich, czasem bez obecności rodzin. Władza chciała mieć kontrolę nad inskrypcjami na pomnikach ofiar. Nie miało to nic wspólnego ani z tradycją chrześcijańską, ani wręcz jakąkolwiek kulturą - mówił historyk dr Przemysław Ruchlewski.

11 lat później

13 grudnia 1981 r. władze w PRL przejął gen. Wojciech Jarużelski, wprowadzając stan wojenny. Liderzy organizacji opozycyjnych, głównie Solidarności, zostali internowani lub osadzeni w więzieniach. Reakcją społeczną były strajki, których liczbę w całym kraju szacowano na ok. 200. Stała m.in. Stocznia Gdańska, jednak strajk w zakładzie został spacyfikowany przez wojsko i ZOMO. Zmagania o stocznie trwały do 16 grudnia. Strajkujący przyjęli zasadę nie stawiania oporu, co jednak nie powstrzymało brutalności ZOMO. Aresztowano kilkadziesiąt osób, praca w stoczni została odgórnie wstrzymana do początku stycznia 1982 r. a teren zakładu zablokowany podwójnym pierścieniem sił milicyjnych i wojskowych.

Wprowadzenie stanu wojennego, pacyfikacja stoczni wywołała oburzenie mieszkańców Gdańska. 15, 16, 17 grudnia, 11 lat po Grudniu 70, na ulicach miasta doszło do demonstracji, tłumionych przez ZOMO. Rannych zostało 300 osób, a od postrzału w głowę zginął 20-letni Antoni Browarczyk. Śledztwo, które ma wyjaśnić dokładne okoliczności jego śmierci, wszczął niedawno IPN. 16 grudnia 1981 r. zginęło czterech młodych czołgistów - poborowych. Ich wóz był w kolumnie pojazdów pancernych zmierzająca z Elbląga do Gdańska, w celu wsparcia sił wprowadzających stan wojenny. W ciemnościach czołg stoczył się z mostu do rzeki Linawa, a żołnierze utonęli. Są uważani za ofiary stanu wojennego.

W 1982 roku, w czasie rozpędzania protestów przeciw komunistycznej władzy zginął Piotr Sadowski oraz Waław Kamiński. W 1983 roku w tajemniczych okolicznościach zginął Jan Samsonowicz, jeden z czołowych działaczy opozycyjnych Trójmiasta w tamtym czasie. W sprawie śmierci Samsonowicza IPN także prowadzi śledztwo.

- Pamiętam dzień 13 grudnia 1981 r. bardzo dobrze. Jakby był wczoraj. Stan wojenny to był straszny czas. Beznadzieja. Mrok. Wierzyliśmy, że to się kiedyś skończy, ale Polska bezsensownie straciła prawie dekadę - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” Maciej Grzywaczewski, jedna z legend opozycji antykomunistycznej, autor, obok Arkadiusza „Arama” Rybickiego, tablic z postulatami „S” z Sierpnia 80.



Czoło marszu protestujących robotników w centrum Gdańska - rano 15 grudnia 1970 r.



Pierwsze dni Stanu Wojennego w Gdańsku

ROCZNICA WSPÓLNE UPAMIĘTNIE NIE OFIAR ORAZ REFLEKSJA NAD ZNACZENIEM WYDARZEŃ GRUDNIOWYCH

Trójmiasto pamięta o grudniowych ofiarach walki z komunizmem



Budynek ECS znajduje się przy historycznej bramie 2

Marian Tkaczyk
redakcja@prasa.gda.pl

Europejskie Centrum Solidarności od tygodnia organizuje przedsięwzięcia upamiętniające rocznice grudniowych wydarzeń na Wybrzeżu.

Jak czytamy na stronie ECS „Dwa grudnie to najboleśniej-sze wspólnotowe doświadczenia powojennej historii Polski. Zarówno w grudniu 1970 roku, jak i w grudniu 1981 roku, w imię utrzymania władzy, rządzący przy pomocy siły zmusili naród do uległości, łamiąc elementarne prawa człowieka”.

Mówiąc o rocznicy grudniowych wydarzeń mamy na myśli najczęściej krwawo stłumione protesty robotnicze w roku 1970, ale w tym roku grudzień to także 45. rocznica odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców 1970 oraz 44. rocznica wprowadzenia stanu wojennego.

Prezentujemy wybrane wydarzenia programu „Gdańsk pamięta”. Całość można odnaleźć na stronie Europejskiego Centrum Solidarności.

**15-17 grudnia
godz. 16.00-21.00**

● Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta - wizualizacje na fasadzie ECS

„Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta” - to fraza z wiersza Czesława Miłosza „Który skrzywdziłeś...”, jaki znajduje się na pomniku Poległych

Stoczniovców 1970. Za wielkoformatowy ekran posłuży fasada ECS. Prezentowane będą archiwalne zdjęcia ze zbiorów ECS dokumentujące rewoltę grudniową 1970, a także przywołane nazwiska ofiar.

**15 grudnia
godz. 12.30**

● Gdańsk pamięta - zapalenie zniczy w miejscach śmierci ofiar Grudnia '70

W siedmiu lokalizacjach płyty wmurowane w bruku oznaczają miejsca śmierci ośmiu gdańskich ofiar rewolty grudniowej 1970. 15 i 16 grudnia życie straciło w Gdańsku ośmiu protestujących. Upamiętnienie ofiar rozpocznie się od wizyty prezydent Aleksandra Dulkiewicza w dwóch miejscach:

● róg ulic Nowe Ogrody i 3 Maja, obok Urzędu Miejskiego, gdzie zginął: Józef Widerlik, lat 24, stolarz okrętowy z Wydziału W5 Stoczni Gdańskiej im. Lenina

● ul. Hucisko, wiadukt nad torami kolejowymi, po stronie sądu, gdzie zginął: Bogdan Sypka, lat 20, pochodzący z Gdańska student Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie.

**16 grudnia
godz. 10.00**

● Upamiętnienia 55 rocznicy rewolty grudniowej 1970 i 44 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

Plac Solidarności, przed pomnikiem Poległych Stoczniovców 1970 - wstęp wolny

godz. 11.00

● Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł - projekcja filmu. Projekcja filmu „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł” (reż. Antoni Krauze, 2011) dla młodzieży szkolnej.

ECS, audytorium (parter), zapisy: edukacja@ecs.gda.pl

godz. 11.00, 11.15, 11.30

● Siła bezsilnych - oprowadzanie po wystawie stałej dla uczniów.

Pustki w sklepach, reglamentowanie praw obywatelskich, wszechobecna propaganda - namacalnie doświadczymy beznadziei PRL, żeby docenić siłę samoorganizacji, która doprowadziła nie tylko do rozdarcia, ale i ostatecznego



Pomnik Poległych Stoczniovców 1970 r. w Gdańsku



Pomnik Ofiar Grudnia 1970 r. w Gdyni

zerwania żelaznej kurtyny. Drogi do wolności brukowane były niezłomnością, ale i bezsilnością.

Każda grupa może liczyć maksymalnie 30 osób.

ECS, wystawa stała - zapisy: edukacja@ecs.gda.pl

godz. 15.00

● Odznaka Solidarności i Praw Człowieka ECS - uroczystość wręczenia

Uhonorowani zostaną: Jerzy Borowczak - działacz opozycji demokratycznej w PRL, polityk, inicjator strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, aktywnie włączający się w program ECS, Aleksander Hall - działacz opozycji demokratycznej w PRL, poli-

tyk, nauczyciel akademicki, współzałożyciel Ruchu Młodej Polski, doradca Lecha Wałęsy, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, członek Kolegium Historyczno-Programowego ECS, aktywnie włączający się w program ECS i Grażyna Staniszevska - działaczka opozycji demokratycznej w PRL, organizatorka struktur NSZZ „Solidarność” Regionu Podbeskidzie, uczestniczka obrad Okrągłego Stołu, członkini Kapituły Medalu Wdzięczności ECS.

ECS, wystawa stała, sala F (1 piętro) - wstęp wolny

godz. 16.00

● Liturgia w intencji Ojczyzny Msza św. w intencji Ojczyzny w 55 rocznicę rewolty grudniowej 1970 i 44 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, tradycyjnie gromadząca wiernych na zaproszenie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Bazylika św. Brygidy, ul. Profesorska 17 - wstęp wolny

godz. 19.00

● To nie na darmo - koncert Wydarzenie upamiętnia ofiarę rewolty grudniowej 1970 oraz odsłonięcie pomnika Poległych Stoczniovców 1970.

Koncert rozpocznie „Lacrimosa” Krzysztofa Pendereckiego - utwór na chór i orkiestrę, który kompozytor napisał specjalnie na uroczystość odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców 1970. W kolejnej części zabrzmie osiem kompo-

zycji wykonanych symfonicznie, z udziałem wybitnych polskich artystów.

ECS, ogród zimowy, wstęp: bezpłatny bilet

**18 grudnia
godz. 18.00**

● Nie tylko Przemysł. Historie (nie)opowiedziane - spektakl teatralny

To jedna z wielu historii (nie)opowiedzianych, która nie zasługuje na zapomnienie. Spektakl przypomina mało utrwalone w pamięci zbiorowej sojusze studentów z robotnikami strajkującymi w stanie wojennym w Stoczni Gdańskiej. Jaką cenę warto ponieść w obronie wartości?

ECS, audytorium (parter) - wstęp wolny

Obchody w Gdyni

17 grudnia 2025 r. odbędą się miejskie obchody 55. rocznicy wydarzeń Grudnia 1970 roku w Gdyni.

Uroczystości poświęcone pamięci Ofiar dramatycznych dni zostaną przeprowadzone w dwóch częściach:

● godz. 6:00 - rozpoczęcie obchodów pod Pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 roku „Gdynia Stocznia”, gdzie oddany zostanie hołd poległym w grudniu 1970 r.

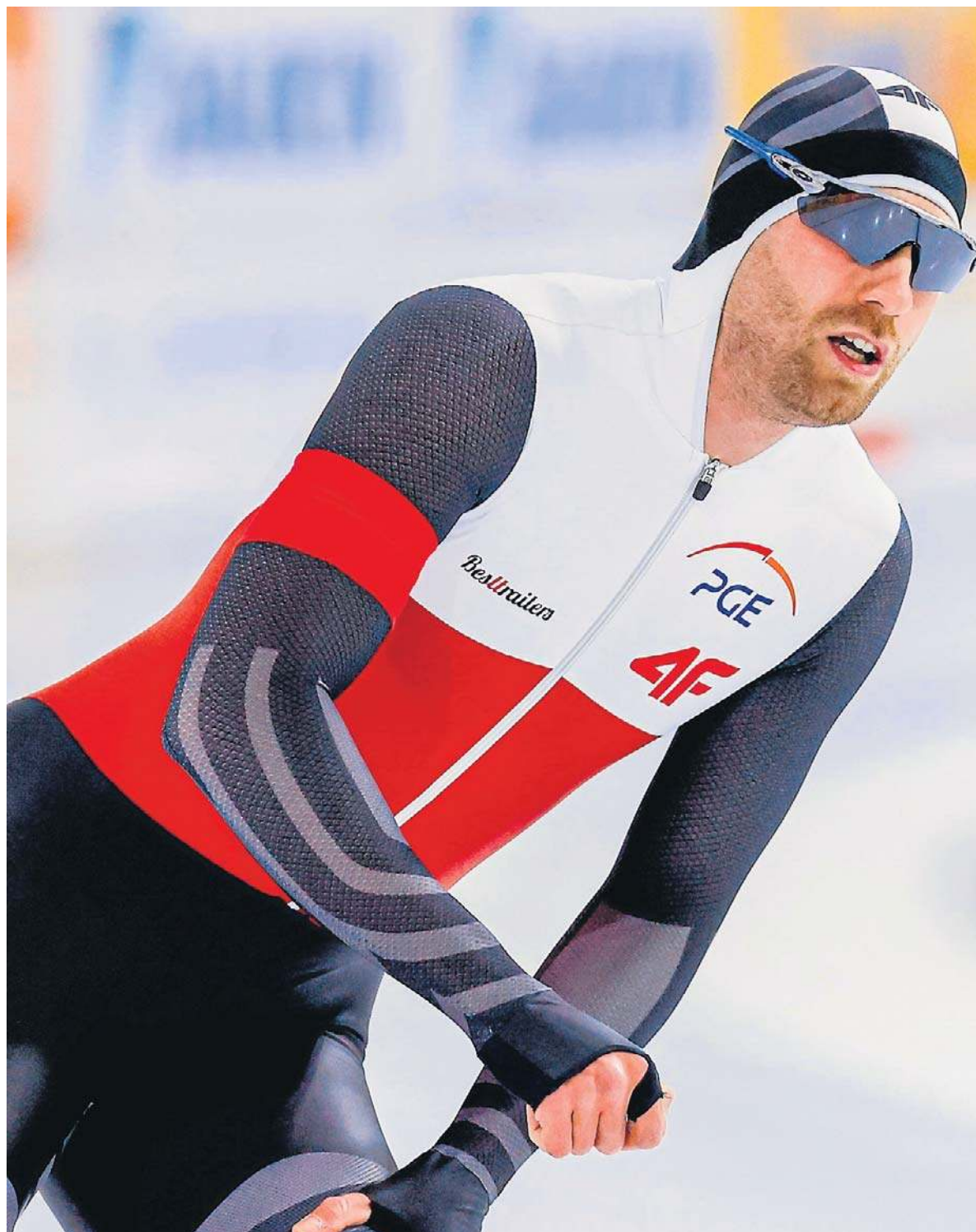
● ok. godz. 18:10 - ceremonia przy Pomniku Ofiar Grudnia 1970 roku przy Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego, z udziałem przedstawicieli władz, organizacji społecznych oraz mieszkańców miasta.

MAGAZYN

SPORTOWY

15.12.2025

**Do igrzysk olimpijskich we Włoszech pozostało niewiele ponad 50 dni.
Na wielu zimowych arenach wciąż trwają kwalifikacje STR. 15 i 19**



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Znakomita forma naszych łyżwiarzy

**KIBICE LECHII
GDAŃSK NIE POJADĄ
NA DERBY
TRÓJMIASTA Z ARKĄ
STR. 16**

**Przedstawiamy
kolejną nominację
w plebiscycie
Dziennika Bałtyckiego
STR. 16**

**Agnieszka Mnich
oczarowała kibiców
w Ergo Arenie i została
wicemistrzynią świata.
STR. 18**

SPORTOWY24.PL

Boks Wymagające finały bokserskie na ringu w hali centrum sportowego Politechniki Gdańskiej

ZMĘCZENI, ALE SZCZĘŚLIWI MISTRZOWIE POLSKI

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Wiktoria Hass z Bombardiera Gdynia oraz Nikodem Kozak z Sako Gdańsk byli typowani na mistrzów Polski. Zadanie wykonali, chociaż w swoich finałach musieli się bardzo postarać.

Wiktoria Hass z Bombardiera Gdynia w pierwszej rundzie mistrzowskich zmagani miała wolny los. Następnie pretendentka trafiła w półfinałach na Klaudję Krysiak z Klubu Bokserskiego Brzostek Top Team. Wygrała po technicznym nokaucie w drugiej rundzie. W piątkowym finale stanęła w ringu naprzeciwko Sandry Kruk z Gwardii Szczelno, brązowej medalistki mistrzostw Europy w 2019 roku.

Finał był bardzo intensywny, a obie zawodniczki starały się wykazać w ataku. W drugiej rundzie Kruk dwukrotnie rzucała nieprzepisowo na matę Hass. Bokserki chciały zaakcentować przewagę do końca. Sędziowie zdecydowali, że rezultatem 3:2 lepsza była zawodniczka z Gdyni, sięgając tym samym po tytuł mistrzyni w wadze lekkiej.

- Ciężko pracowałam, żeby ten tytuł zdobyć. Przez ostatnie pół roku poświęcałam się tylko temu. Cieszę się, że w tym roku do młodzieżowego mistrzostwa Polski dołożyłam senior-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Nawet cztery walki trzeba było stoczyć, aby cieszyć się z upragnionego medalu

skie. Taki był cel na ten rok i cieszę się, że go osiągnęłam. Ma to dla mnie ogromne znaczenie. Teraz mogę już odpoczywać do końca roku. Takie rozluźnienie się przyda, ale od Nowego Roku ciężka praca i kolejne cele przede mną - powiedziała odbierając złoty pas mistrzowski Wiktoria Hass.

Jeszcze przed startem finału w wadze półciężkiej Sako Gdańsk mógł się cieszyć z mistrzostwa Polski. W finale wagi półciężkiej znalazło się bowiem dwóch reprezentantów gospo-

darza mistrzostw Polski - Nikodem Kozak oraz Rafał Perczyński.

Broniący tytułu Kozak wcześniej wyeliminował Alana Figurę (Klub Bokserski Taurus Goleniów), rozstrzygając walkę w drugiej rundzie na skutek kontuzji rywala. Potem wypunktował 5:0 Piotra Dziwulskiego (Fenix Fight Club), a w półfinale 5:0 klubowego kolegę Ryszarda Gileja.

Z kolei Perczyński na początku poradził sobie z Patrykiem Hanasem (Walka Mora-

wica), którego rozpracował już w pierwszej rundzie i sędzia musiał przerwać walkę. W następnej rundzie decyzją sędziów punktowych 5:0 pokonał Dawid Owsiankę (BKS Olimp Szczecin), a w półfinale po wyrównanej walce 3:2 Michała Pierzchałę (WKB Rushh Kielce).

Obaj w ringu podczas finałowej walki próbowali znaleźć swoje słabsze strony. A że znają się niczym tyse konie, więc postawili na intensywność. Grad ciosów spowodował, że więcej

problemów z rozcięciami wokół lewego oka miał Nikodem Kozak. To spowodowało, że w trzeciej rundzie musiał młodować się przy narożniku, aby zatamować krew. Nie przeszkodziło to faworytowi obronić tytułu. Nikodem Kozak wygrał 4:1, ale wielkie gratulacje należą się także doktorowi nauk matematycznych Rafałowi Perczyńskiemu, który mocno nacierał w tym starciu.

- Rafał to bardzo dobry, a także bardzo doświadczony zawodnik. Ma ponad 200 walk w boksie olimpijskim, więc to nie było jakieś przeciwnik. Rozciął mi łuk brwiowy i trochę spanikowałem w trzeciej rundzie, że sędzia przerwie pojedynkę. Robiłem wszystko, co mogłem, żeby dotrzeć do końca. Zawsze staram się boksować inteligentnie i wykorzystywać moje umiejętności. A to, że jestem dobrze przygotowany i mam dobrą kondycję, to tylko dodatkowy atut. Jak tylko się dowiedziałem, że mistrzostwa Polski seniorów są w Gdańsku, to bardzo się ucieszyłem. Wszyscy moi znajomi wspierali mnie cały tydzień, przychodzili na moje walki, zostawali na wieczora. Dzisiaj to już było tylko zwieńczenie tak naprawdę - ocenił występ Nikodem Kozak.

- W 2024 roku miałem 18 walk i 17 wygranych. Tak w tym roku dużo było porażek, chociaż to był jednak poziom mię-

dzynarodowy. Walczyłem z Kazachami, z Uzbekami. Jednak były to porażki. Potrzebowałem w Gdańsku wygrać i udowodnić samemu sobie, że zmierzam w dobrym kierunku, że cały rok pracy nie poszedł na marne - dodał mistrz.

Na ringach mierzyły się 72 zawodniczek z 45 klubów oraz 153 zawodników z 81 klubów.

MISTRZOWIE POLSKI

Kobiety:

Waga lekko-musza, 48 kg: Angelika Kryštofor (Sporty Walki Gostyni); Musza, 51 kg: Kinga Mieć (Imperium Wałbrzych); Kogucia, 54 kg: Wiktoria Rogalińska (PGE BKS Skorpion Szczecin); Piórkowa, 57 kg: Klaudia Budasz (Sporty Walki Gostyni); Lekka, 60 kg: Wiktoria Hass (KS Bombardier Gdynia); Półśrednia, kategoria 65 kg: Anastazja Michałek (Ludowy Klub Sportowy Kruszyńka Braniewo); Lekko-średnia, 70 kg: Amelia Kostrzewa (Klub Sztuk Walki ŁKS Łódź Boks); Średnia, 75 kg: Daria Parada (PGE BKS Skorpion Szczecin); Półciężka, 80 kg: Julia Oleś (Garda Gierałtów); Ciężka, +80 kg: Kinga Wiśniewska (K.S. Skalniki Wiśniówka)

Mężczyźni:

Waga musza, 50 kg: Jakub Stomiński (Klub Sportowy Wda Świecie); Kogucia, 55 kg: Nikolas Pawlik (KB Legia Warszawa); Lekka, 60 kg: Paweł Brach (niestowarzyszony); Półśrednia, 65 kg: Maciej Marchel (KB Legia Warszawa); Lekko-średnia, 70 kg: Damian Durkacz (BKS Concordia Knurów); Średnia, 75 kg: Mateusz Urban (PGE BKS Skorpion Szczecin); Półciężka, 80 kg: Nikodem Kozak (Sako Gdańsk); Lekko-ciężka, 85 kg: Wiktor Skiba (Ring Busko-Zdrój); Ciężka, 90 kg: Mateusz Berezniński (PGE BKS Skorpion Szczecin); Super ciężka, +90 kg: Jakub Domurad (Sekcja Bokserska Garda Bełchatów)

Historyczny wyczyn koszykarza z Sopotu. Paul Scruggs zaliczył triple-double w Lublinie

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Wicemistrzowie Polski przekonali się o sile zespołu Energi Trefla Sopot. Prowadzeni przez Paula Scruggsa żółto-czarni wygrali na wyjeździe z PGE Startem Lublin.

PGE START LUBLIN - ENERGIA TREFLA Sopot 84:105 (19:27, 24:24, 20:29, 21:25)
Start: Wright 23 (2x3), Griffin 16 (1), O'Reilly 16 (4), Ford 10 (2) Hawkins 9 oraz Krasuski 5, Put 5, Pelczar, Szymański, Kępka

Treft: Schenk 10 (2), Cowells 15 (3), Scruggs 13 (3), Goins 12 (2), Witliński 18 oraz Suurorg 17 (3), Addae-Wusu 15 (3), Nowicki 3 (1), Kiejzik 2, Zapala

Paul Scruggs skompletował triple-double. W ciągu prawie 29 zdobył 13 punktów, zaliczył 16 zbiórek (jedną w ataku) oraz dodał aż 12 asyst. Amerykanin jest jednym z liderów Energi Trefla Sopot, więc często jego dyspozycja przekłada się na postawę całej drużyny.

- To był bardzo trudny, wyjazdowy mecz. Przez cały ty-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Paul Scruggs (z piłką) zdobył 13 punktów, zaliczył 16 zbiórek (jedną w ataku) oraz dodał aż 12 asyst

dzień podróżowaliśmy (wcześniej byli w Rostocku na meczu FIBA Europe Cup - przyp.). Cieszę się więc, z jakim nastawieniem rozegraliśmy w Lublinie. To moje pierwsze triple-double w karierze, ale nie byłoby to możliwe, gdyby nie zaangażowanie całego zespołu. Szukali mnie, kiedy byłem na dobrych pozycjach, ustawialiśmy się dobrze, co przełożyło się z kolei na zbiórki w obronie - skromnie powiedział Scruggs.

Ta zespołowa gra miała swój wydźwięk w statystykach

i w tym elemencie Trefl pokonał w sobotę, 13 grudnia 2025 roku Start 33:18. Siedem kluczowych podań zaliczył bowiem także Jakub Schenk. Po kontuzji rozkręca się także Kasper Suurorg. Estoński rozgrywający zdobył w Lublinie 17 punktów.

Podopieczni trenera Mikko Larkasa mają teraz bilans 8-2 w Orlenie Baskecie Lidze.

W środę o godz. 19.15 zapraszają kibiców do Ergo Areny na mecz z hiszpańskim UCAM Murcia CB.



Skoki narciarskie Kacper Tomasiak najlepszy z Polaków. Słoweniec Domen Prevc odjeżdża rywalom

To nie był błąd, tylko wielbłąd. Szkoda

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Domen Prevc z trzecim zwycięstwem z rzędu! Reprezentant Słowenii wygrał sobotni konkurs indywidualny Pucharu Świata na „Vogtland Arena” w Klingenthal z ponad 25-punktową przewagą!

Najwyżej sklasyfikowany z Polaków - Kacper Tomasiak, zajął 18. miejsce. 18-latek urodzony w Bielsku-Białej, plasował się nawet po pierwszej serii na 5. miejscu, fruując na odległość 134 metrów.

Kacper miał szansę poprawić swój życiowy wynik, kiedy tydzień wcześniej, w Wiśle, był właśnie piąty. W drugim skoku zabrakło jednak odległości i „tylko” 126,5 m.

- Troszkę miałem tutaj problemy, żeby dobrze się odbić - przyznał po sobotnim konkursie. - W sobotę sama technika odbicia była w każdym skoku dobra, ale w serii próbnej i w drugiej serii odbicie wykonywałem dużo



FOT. EAST NEWS

Kacper Tomasiak ponownie został sklasyfikowany najwyżej z Polaków. Wydawało się nawet, że ma szansę na podium...

za wcześniej. Niby mały błąd, ale sporo na nim traciłem.

Pierwszą serię konkursową rozegrano z 13. belki startowej, a rundę finałową z 15. platformy.

Pozostali Polacy zajęli niestety dalsze lokaty: dopiero 20. był Kamil Stoch, 25. Maciej Kot, a 28. Piotr Żyła. Do drugiej serii nie awansowali Dawid Kubacki

(32. miejsce) i Paweł Wąsek (39.).

- Kacper Tomasiak oddał w finale podobny skok, jak w serii próbnej, lecz zaczął odbicie od góry i wykonał ten ruch za wcześniej - komentował trener kadry narodowej A w skokach narciarskich, Maciej Maciusiak. - Próg nie oddał jak należy i skończyło się tak, a nie inaczej.

Był to bardzo udany dzień dla rodziny Prevców. Kilka godzin wcześniej na tej samej skoczni młodsza siostra Domena - Nika, również odniosła zwycięstwo w konkursie Pucharu Świata. Na najwyższym stopniu podium stanęła po raz 25., bijąc rekord... rodziny.

Najbardziej utytułowany i najstarszy z rodzeństwa - Peter, który zakończył już karierę, triumfował 24 razy. Domen w sobotę odniósł 12. pucharowe zwycięstwo.

Powody do radości miał również Stefan Kraft, ponieważ po krótkiej przerwie wrócił do rywalizacji w dobrym stylu i poraz 129. stanął na podium PŚ. Austriak zrezygnował ze startów

w fińskiej Ruce i w Wiśle z powodu narodzin córki.

Najwięcej miejsc na podium w konkursach PŚ

1. Stefan Kraft (Austria) 129 (46-38-45)
2. Janne Ahonen (Finlandia) 108 (36-44-28)
3. Adam Małysz (Polska) 92 (39-27-26)
4. Gregor Schlierenzauer (Austria) 88 (53-20-15)
5. Simon Ammann (Szwajcaria) 80 (23-31-26)
5. Kamil Stoch (Polska) 80 (39-22-19)
7. Matti Nykänen (Finlandia) 76 (46-22-8)
7. Thomas Morgenstern (Austria) 76 (23-30-23)
9. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 74 (36-23-15)
10. Jens Weissflog (NRD/Niemcy) 73 (33-19-21)

Dzięki zwycięstwu na „Vogtland Arena” Domen Prevc umocnił się na prowadzeniu w Pucharze Świata.

Wyniki PŚ w Klingenthal, sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 298,5 pkt (142,5 m/143,0 m), 2. Stefan Kraft (Austria) 273,0 (132,5/133,5), 3. Philipp Raimund (Niemcy) 271,9 (134,0/131,0), 4. Ren Nika (Japonia) 266,7 (129,5/133,0), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 265,7 (127,5/134,0), 6. Jan Hoerl (Austria) 264,3 (133,5/129,0), 7. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 263,5 (130,5/133,0), 8. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 261,5 (132,5/131,0), 9. Timi Zajc (Słowenia) 260,9 (126,0/131,0), 10. Johann Andre Forfang (Norwegia) 257,9 (130,0/131,5)... 18. Kacper Tomasiak (Polska) 246,8 (134,0/126,5)... 20. Kamil Stoch (Polska) 245,1 (129,5/127,5)... 25. Maciej Kot (Polska) 240,5 (129,0/125,0)... 28. Piotr Żyła (Polska) 236,8 (130,5/122,0)... 32. Dawid Kubacki (Polska) 117,4 (127,0)... 39. Paweł Wąsek (Polska) 112,5 (123,5).

Klasyfikacja PŚ: 1. Prevc 570 pkt, 2. Anze Lanisek (Słowenia) 453, 3. Kobayashi 451, 4. Raimund 374, 5. Daniel Tschofenig (Austria) 328, 6. Kraft 314, 7. Nikaido 293, 8. Hoerl 267, 9. Felix Hoffmann (Niemcy) 243, 10. Stephan Embacher (Austria) 233... 14. Tomasiak 137... 21. Stoch 88... 23. Żyła 71... 33. Kubacki 28... 36. Kot 24... 41. Wąsek 13.

Puchar Narodów: 1. Austria 1521 pkt, 2. Słowenia 1341, 3. Japonia 1146, 4. Niemcy 902, 5. Norwegia 495, 6. Polska 436, 7. Bułgaria 195, 8. Finlandia 160, 9. Francja 152, 10. Szwajcaria 98, 11. USA 79, 12. Estonia 56, 13. Włochy 26, 14. Kanada 25, 15. Kazachstan 18, 16. Czechy i Ukraina - po 2.

© EP

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011445104

Za nami mistrzostwa Europy w pływaniu w Lublinie.

Otylia Jędrzejczak: Z niemożliwego zrobiliśmy możliwe

Po raz ostatni tak duża impreza odbyła się w Polsce przed czternastoma laty, gdy o medale mistrzostw Europy na krótkiej pływalni zawodnicy rywalizowali w Szczecinie. Jędrzejczak zdecydowała się na ponowne sprowadzenie dużej międzynarodowej imprezy do Polski.

- Dla Polskiego Związku Pływackiego to było olbrzymie wyzwanie. Rok temu byliśmy już gospodarzem mistrzostw Europy juniorów w skokach do wody, ale teraz - po czterech latach - zorganizowaliśmy imprezę seniorską. To wszystko było możliwe dzięki naszym sponsorom i partnerom, m.in. firmy Orlen oraz marek LOTTO i DrWitt. Jestem dumna z lokalnego komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem Marty Zalewskiej. Każdy, kto przyjechał do Lublina, podkreślał naprawdę wspaniałe przygotowanie. Uważam, że organizacyjnie stanęliśmy na najwyższym stopniu podium. Oczywiście, może to być odebrane jako przechwałki, ale przy tej ilości pozytywnych opinii z zewnątrz jestem prze-



FOT. RAFAŁ OLEKSIWICZ

Otylia Jędrzejczak, Jakub Rutnicki

konana, że naprawdę zrobiliśmy kawał dobrej roboty - podkreśla prezes Polskiego Związku Pływackiego. Gdy rywalizację w Lublinie zakończyli najlepsi w Europie pływacy, rozpoczęło się święto dla amatorów pływania. W mistrzostwach Europy masters na krótkim basenie w Lublinie, których sponsorem głównym był Orlen, wystartowało prawie 2000 osób.

Co jest najbardziej istotne to to, że najwięcej pochwał pod adresem organizatorów padło ze strony zawodników. - Naprawdę bardzo się ucieszyłam, kiedy Liam

Tancock, czyli mistrz świata w stylu grzbietowym sprządził kilkunastu lat, a obecnie szef Komisji Zawodniczej European Aquatics, powiedział mi, że ma bardzo pozytywny feedback od zawodników. Mamy obiekt, w którym z niemożliwego zrobiliśmy możliwe. Może było trochę ciasnowo, ale przytulnie i rodzinie. Mieliśmy trybuny wypełnione polskimi kibicami, ale bardzo licznie zjechali się do Lublina również kibice z innych europejskich krajów. W European Aquatics oceniono, że nasze zawody były zorganizowane na wysokim poziomie. War-



FOT. RAFAŁ OLEKSIWICZ

Sztafeta 4x50m

tością imprezy był oczywiście szybki basen. Włosi pobili rekord świata w sztafecie, ustanawiano najlepsze czasy w historii europejskiego pływania, padały rekordy świata i Europy juniorów. Niesamowite jest też to, że trafiliśmy na wspaniałych wolontariuszy. W czasie całych mistrzostw było to aż 250 osób. Wspierali zawodników, pomagali im się przemieszczać, dawali serce, uśmiech i radość - dodaje Otylia Jędrzejczak.

Biało-Czerwoni, wspierani przez sponsora głównego polskiego pływania PGE Polską Grupę Energetyczną,

zdobyli w Lublinie osiem medali - dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe. Na najwyższym stopniu podium stanęły Katarzyna Wasick na 50 metrów stylem dowolnym oraz Justina Kozańska na 400 metrów zmiennym, drugie miejsca zajęli Krzysztof Chmielewski na 200 metrów motylkowym i sztafeta 4x50 metrów dowolnym mężczyzn, a brązowe krążki trafiły do Michała Chmielewskiego na 200 motylkowym, Kamila Sieradzkiego na 200 dowolnym oraz sztafety 4x50 dowolnym kobiet i sztafety mieszanej 4x50 zmiennym.

- Muszę przyznać, że liczyłam na pięć medali indywidualnych i rzeczywiście tyle ich zdobyliśmy. Do tego doszły trzy w konkurencjach sztafetowych. Taka liczba miejsc na podium to pozytywny wynik zawodów. Nasi zawodnicy bili też w Aqua Lublin rekordy Polski i rekordy życiowe. Kibice na trybunach dali pozytywną energię. To pokazuje, że ta impreza była potrzebna. Mogliśmy pokazać polskie pływanie na najwyższym poziomie, a młodsi adepci tej dyscypliny mieli możliwość zobaczenia najlepszych w Europie - mówi Jędrzejczak.

Jedyna polska mistrzyni olimpijska w pływaniu ma nadzieję, że w niedalekiej przyszłości uda się zorganizować w Polsce kolejną wielką, może nawet jeszcze większą imprezę. - Patrząc z perspektywy strategii rozwoju sportu i przygotowania do organizacji igrzysk olimpijskich, to był dla nas pierwszy i bardzo dobry krok. Może w przyszłości będziemy mogli myśleć o czymś jeszcze większym, żeby przygotować się do igrzysk 2040-2044 - dodaje prezes Polskiego Związku Pływackiego.

Żeglarsstwo 73. Plebiscyt Sportowy Dziennika Bałtyckiego

ENERGA NORD CUP, CZYLI ŻEGLARSKIE ŚWIĘTO

Krzysztof Juras

krzysztof.juras@polskapress.pl

Prezentujemy nasze nominacje w 73. Plebiscycie Sportowym Dziennika Bałtyckiego, w którym tych najlepszych wybierze kapituła. To nie jest jedyny nasz plebiscyt sportowy, bowiem w innym z nich głosowanie odbywa się poprzez sms-y. Dziś przedstawiamy jedną z najważniejszych żeglarskich imprez w Polsce czyli Energa Nord Cup.

Żeglarskie regaty Energa Nord Cup 2025 zgłosiliśmy do kategorii Sportowy Sukces Roku. Historia tej imprezy sięga roku 2006. W pierwszej, dwudniowej edycji na starcie w Jastarni stanęło 17 jachtów i były to wówczas wyłącznie jachty pełnomorskie. Następnie organizatorzy chcąc powiększyć liczbę uczestników i podnieść atrakcyjność imprezy, zaczęli zapraszać inne, mniejsze jednostki. Wówczas na starcie zebrało się różnokolorowo i różno-

rodnie. Regaty w Jastarni odbyły się jeszcze dwukrotnie. W 2009 roku działacze imprezę przenieśli do Gdańska, a do organizatorów dołączył AZS COSA Galion. I w ten sposób od czwartej edycji nową bazą zawodów została Marina Galion w Górkach Zachodnich, bliska sercu dyrektorowi regat Michałowi Korneszcukowi.

Impreza systematycznie rozrastała się i przyjeżdżało na nią coraz więcej uczestników, którzy ścigali się na gdańskim akwenie przez cały tydzień. Następnie wszystko się zmieniło za sprawą pandemii covid-19. Ze względu na zachowanie standardów sanitarnych czas trwania regat został wydłużony do dwóch i pół tygodnia, zaś sama impreza została rozłożona na wiele etapów, podczas których na akwenie znajdowało się po około 200-300 łodzi podczas jednego dnia.

Przypomnijmy, że wcześniej na trasach ścigało się nawet pięćset jachtów jednocześnie, co było nie lada wyzwaniem



17 dni żeglarskiego święta, czyli Regaty Energa Nord Cup

dla osób obsługujących regaty. Obecnie dzięki podziałowi na etapy i temu, że poszczególne grupy żeglarzy wymieniają się na miejscu imprezy

po kilku dniach, zespół organizacyjny jest mniej obciążony. Co za tym idzie, znacząco wzrosła jakość sędziowania i obsługi zawodników na lądzie.

Na tegoroczną 20. edycję regat Energa Nord Cup Gdańsk przyjechało 1123 zawodników, którzy wystartowali na 699 jachtach lub deskach. W ciągu siedemnastu dni trwania imprezy rozegrano kilkadziesiąt regat, uczestnicy regat byli w wieku od 6 do 70 lat. Doświadczyli oni w pełni morskich warunków Zatoki Gdańskiej, bowiem raz był wiatr sztormowy, innym razem flauta. Był to nie lada sprawdzian nie tylko umiejętności żeglarskich, ale i kondycji dla wszystkich dwudziestu jeden klas, które odwiedziły Gdańsk. Energa Nord Cup Gdańsk 2025 po raz kolejny udowodnił, że należy do najważniejszych wydarzeń żeglarskich w Polsce.

- Dzięki żeglarsztwu skutecznie udaje nam się odciągnąć młodych ludzi od telefonów i mają szansę się czegoś nauczyć. Życie na wodzie to jest takie życie w pigułce - mówił podczas imprezy Antoni Pawłowski, dziesięciokrotny mistrz Polski w klasie OK Dinghy.

- Ważne jest to, żeby starać się być lepszym każdego dnia, żeby poprawiać błędy i podnosić swoje umiejętności. Każde regaty to wyzwanie - mówił o żeglarskim legendarny skipper Karol Jabłoński.

- Mam nadzieję, że każdy wyjechał stąd z uśmiechem i spędził miło czas. A nawet jeśli wyścigi nie poszły po naszej myśli, zawsze jest to lekcja na przyszłość, coś pomocnego w dalszej karierze żeglarskiej. Dziękujemy i do zobaczenia na wodzie i najpóźniej za rok na Górkach - zegnali się organizatorzy regat Michał Korneszcuk z Yacht Club Gdańsk i Rafał Zakrzewski z AZS COSA Galion.

Regaty Energa Nord Cup Gdańsk to wspaniałe żeglarskie wydarzenie, które łączy w sobie niezapomnianą atmosferę, wysoki poziom sportowy oraz integruje żeglarzy z różnych klas. To jedno z nielicznych miejsc, gdzie początkujący żeglarze mają szansę spotkać się z olimpijskimi mistrzami.

Kibice Lechii Gdańsk na własne życzenie nie pojedą na derby Trójmiasta z Arką

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za dwukrotne przerwanie meczu z Górnikiem Zabrze, co w przypadku Lechii jest recydywą, fani z Gdańska nie będą mogli pojechać na kolejne dwa mecze wyjazdowe.

Pierwsza kara na Lechię została nałożona za odpaloną pirotechnikę w spotkaniu z Widzewem Łódź. Wówczas spotkanie zostało przerwane na kilkanaście minut, a biało-zieloni ostatecznie wygrali 2:1.

Jaka wówczas była kara? Klub musiał zapłacić 80 tysięcy złotych, a na fanów Lechii nałożony został zakaz wyjazdowy na mecze z Legią w Warszawie, który odbył się po koniec listopada, a także na spotkanie z Lechem w Poznaniu. Ten mecz rozegrany zostanie 30 stycznia 2026 roku.

Kolejną oprawę fani biało-zielonych zaprezentowali podczas ostatniego meczu w tym roku, z Górnikiem Zabrze, który podopieczni trenera Carvera wygrali 5:2. Tym razem odpalona pirotechnika doprowadziła do dwukrotnego przerwania meczu przez sędziego w pierwszej połowie. Raz

na siedem, a raz na osiem minut. Kibice Lechii byli w pełni świadomi tego co robią i że już są w trakcie odbywania jednej kary. W sumie zrobili wszystko, co mogli, aby na derby do Gdyni nie pojechać, bo chyba każdy wiedział, że dokładnie tak to się skończy.

Komisja Ligi Ekstraklasy SA podkreśliła, że działanie fanów Lechii jest w warunkach recydywy, a przerwanie meczu nastąpiło na długi okres. W tej sytuacji można było się spodziewać tego, że kara będzie surowa. I tak właśnie się stało. Lechia musi zapłacić 100 tysięcy złotych, a dla kibiców biało-zielonych nałożony został zakaz wyjazdowy na dwa mecze - czyli z Motorem w Lublinie oraz z Arką w Gdyni.

Lechii przysługuje odwołanie, ale bardzo trudno liczyć na to, że uda się coś osiągnąć.

Lechia Gdańsk ma za sobą dość udaną rundę jesienną w PKO Ekstraklasie. Drużyna na pewno spędzi zimę poza strefą spadkową i potrafiła dokonać tego przed końcem roku, chociaż sezon zaczęła z pięcioma punktami ujemnymi. Gdyby nie to zajmowałaby dziś dziewiąte miejsce w tabeli. W klubie nie chcą się osłabić a raczej wzmocnić, a okres

przygotowawczy biało-zieloni zaczęli z jednym zawodnikiem więcej.

Tomas Bobcek, Camilo Mena czy Iwan Żelisko - kluby już latem pytały o możliwość pozyskania tych piłkarzy. Zimą nie będzie inaczej. W Lechii liczą jednak na to, że jeszcze

do końca sezonu uda się przebrnąć bez straty kluczowych zawodników, a do tego jeszcze się wzmocnić przed rundą rewanżową.

- To normalne, że drużyna potrzebuje transferów. Chodzi o to, żeby zwiększać standardy i iść do przodu. Odkąd przysze-

dłem, to mówiłem, jak ważny jest rozwój zaplecza i sztabu szkoleniowego. Jeśli ktoś przestaje się rozwijać, to ma problem, ale my u nas do tego nie dopuścimy - zapewnia John Carver, trener Lechii.

Okres przygotowawczy do nowej rundy zacznie z ze-

społem Karl Wendt i przynajmniej o tego jednego zawodnika kadra zespołu się powiększy. Z jednej strony to dobrze, bo brakowało większej rywalizacji w środku pola, ale z drugiej trudno oczekiwać, żeby Wendt był zbawieniem dla zespołu z Gdańska. Wendt z trybun Polsatu Polus Areny oglądał mecz Lechii z Górnikiem Zabrze, spotkał się z kolegami z zespołu, będzie z biało-zielonymi trenować, pewnie poleci na zgrupowanie do Turcji. Dopiero wtedy zapadnie decyzja, czy młody Szwed zostanie w Lechii na rundę wiosenną, czy ponownie uda się na wypożyczenie.

Biało-zieloni będą chcieli się jeszcze wzmocnić przed rundą rewanżową. Wydaje się, że klub będzie szukać środkowego obrońcy, bo pomimo ostatnich zwycięstw, to jednak Maksym Diaczuk nie daje komfortu i spokoju. Przydałby się też lewy obrońca do rywalizacji z Matusem Vojtko. Pewnie Lechia szukać będzie też środkowego pomocnika, który zwiększy rywalizację o miejsce w składzie. Tak, wraca Wendt, ale w klubie chyba jednak będą się rozglądać za piłkarzem z większą jakością.

©



Kibiców Lechii zabraknie na derbach z Arką w Gdyni

PKO BP Ekstraklasa Wśród nominowanych są zaskoczenia. I jest legenda

ONI BYLI NAJLEPSI NA POLSKICH BOISKACH W MINIONEJ RUNDZIE

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Po osiemnastu (nie w pełni rozegranych) kolejkach PKO Ekstraklasa zapadnie w zimowy sen. Tuż przed przerwą wyłonił się najlepszy jedenastkę rundy jesiennej.

Wyboru dokonaliśmy, gdy w PKO Ekstraklasie odbyło się dokładnie 157 meczów (ze 160 ostatnich rozegranych). To dało dokładnie 157 okazji do zrecenzowania poszczególnych graczy. Najlepszych na dystansie rundy wyłonił się w szerokim gronie redakcyjnym, biorąc pod uwagę statystyki, osobiste wrażenia, ale także wpływ danego kandydata na grę bądź wyniki drużyny czy choćby umiejętność utrzymania formy. Ten ostatni czynnik nie jest bez znaczenia. Nie zabrakło bowiem przykładów, kiedy ktoś błyszczał w kilku meczach, po czym zniknął na długo (albo odwrotnie).

Dwóch przedstawicieli w topowej jedenastce ma liderująca Wisła Płock, która jeszcze w czerwcu biła się w barażach o awans. Nieprzypadkowo doceniliśmy z niej zawodników odpowiadających za bronienie. Drużyna beniaminka straciła zaledwie 12 bramek (najmniej w stawce). Mało tego, nikt nie potrafił wbić jej więcej niż gola w spotkaniu. Spora w tym zasługa nowego bramkarza i nowego stopera.

Tytułu samo wyróżnionych jest z Górnika Zabrze czy Radomiaka, w którym brylowali Polacy, choć przez kadre przewinęło się w sumie aż 20 obcokrajowców. Ponadto w jedenastce znaleźli się piłkarze Cracovii, Lechii Gdańsk, Motoru Lublin czy wreszcie naszych eksportowych drużyn - broniącego tytułu Lecha Poznań i Jagiellonii Białystok. Nie ma nikogo - i to nie jest dla nikogo zaskoczenie - z Legii zajmującej miejsce w strefie spadkowej.

Bramkarz

Rafał Leszczyński (33 lata, Wisła Płock). Jego były zespół (Śląsk Wrocław) spadł do 1 ligi, ale on został w elicie i potwierdził klasę. Wpuścił tylko 12 bramek. W sześciu meczach zachował czyste konto.

Obrońcy

Rafał Janicki (33 lata, stoper, Górnik Zabrze). Nie bez powodu

Jedenastka Jesieni Polska Press w PKO Ekstraklasie



dobija do czterystu występów w Ekstraklasie. I także w tym sezonie, już jako weteran tego szczebla, potwierdza wysokie umiejętności. Bez niego zespół nie miałby pewnie prawa myśleć o strefie medalowej, a to się dzieje po przekroczeniu półmetka.

Marcin Kamiński (33 lata, stoper, Wisła Płock). Po niespełna dekadzie wrócił do Polski z Niemiec. W barwach beniaminka praktycznie co mecz pokazywał jakość. Tak kierował defensywą, że nawet najlepsze ataki rywali nie były w stanie wcisnąć więcej niż jednego gola!

Oskar Wójcik (22 lata, stoper, Cracovia). Takiego wejścia do ekstraklasie nie zaliczył nikt. Ten młody stoper awansował bowiem znikąd, z trzecioliowych rezerw - dzięki odwadze nowego trenera. Odpłaca się maksymalnym zaangażowaniem i solidną formą. Już został ulubieńcem trybun porównywanym do samego Kamila Glika. Wartość poszybowała w górę z 25 tys. do 1,5 mln euro!

Pomocnicy

Jan Grzesik (31 lat, boczny obrońca/pomocnik, Radomiak) Po trzydziestce przeżywa najlepszy czas w karierze. Gdzie nie

zostanie wystawiony, tam daje jakość. Jest nie tylko konkretny (6 goli, 5 asyst), ale i bardzo efektywny w tym co robi. Do tego stopnia, że jego imię wielu fanów tłumaczy sobie na portugalskie „Joao”, bo jest w nim ewidentny pierwiastek Joga Bonito!

Jesus Imaz (35 lat, ofensywny pomocnik, Jagiellonia). Nie opuścił w tym sezonie żadnego meczu! Był tak samo eksploatowany w lidze (osiem goli, pięć asyst), jak i w Europie. Wszędzie dał radę. Gratulujemy przekroczenia stu goli w lidze, ale również w barwach Jagi.

Patrik Hellebrand (26 lat, środkowy pomocnik, Górnik Zabrze). Nie bez powodu zadebiutował niedawno w reprezentacji Czech. Świetny rozgrywający (4 gole i asysta), a poza boiskiem dobry kompan. Chce go choćby Pogoń Szczecin, ale wydaje się, że jest już poza jej finansowym zasięgiem, tak jak i zresztą pozostałej konkurencji.

Rafał Wolski (33 lata, środkowy pomocnik, Radomiak). Kiedyś miał zadatki na gwiazdę reprezentacji Polski. Niestety, zagranicą - z różnych względów - nie zrobił furory. Dziś jako kapitan międzynarodowego składu daje świetne popisy w Ekstraklasie (jeden gol i siedem asyst).

Z nim w formie można marzyć o naprawdę dużych rzeczach...

Luis Palma (25 lat, ofensywny pomocnik, Lech Poznań). Niesamowicie wręcz wejście do ligi. Reprezentant Hondurasu od razu postanowił zawalczyć o miano MVP sezonu. Przebywając na wypożyczeniu z Celtiku Glasgow, daje coś ekstra (ma cztery gole i tyle samo asyst). Dla niego warto wyśrubować rekord transferowy, czyli wydać ok. 4 mln euro, bo tyle oczekują Szkoci.

Napastnicy

Karol Czubak (25 lat, Motor Lublin). Może trudno niektórym w to uwierzyć, ale rzeczywiście rozgrywa swoją debiutancką rundę w Ekstraklasie. Po nieudanej przygodzie w Belgii jest bardzo konkretny w działaniach (dziewięć goli, dwie asysty). Ma prawo myśleć o koronie króla strzelców.

Tomasz Bobek (24 lata, Lechia Gdańsk). Obiektywnie ze wszystkich rozegrał najlepszą rundę. Co za statystyki (trzyście goli, cztery asysty)! Nie ma wątpliwości, że jest na dobrej drodze po tytuł najlepszej strzelby, a potem do wymarzonego transferu za gigantyczną kwotę - może do ukochanej Bundesligi?©©

ODRABIAMY ZALEGŁOŚCI

14. GRUDNIA:

Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin 0:1 (Sypek 81)

Tabela nie uwzględnia zaległych meczów:

Motor Lublin - Jagiellonia Białystok
Legia Warszawa - Piast Gliwice

1. Wisła Płock	18	30	21-12
2. Górnik Zabrze	18	30	29-24
3. Raków Częstochowa	18	29	26-23
4. Jagiellonia Białystok	16	28	28-20
5. Zagłębie Lubin	18	28	31-24
6. Cracovia	18	27	25-21
7. Radomiak	18	26	35-30
8. Lech Poznań	17	26	29-26
9. Korona Kielce	18	24	21-19
10. Pogoń Szczecin	18	21	28-32
11. Arka Gdynia	18	21	15-32
12. Lechia Gdańsk	18	20	37-37
13. Widzew Łódź	18	20	26-28
14. GKS Katowice	17	20	23-28
15. Motor Lublin	17	20	22-27
16. Legia Warszawa	17	19	19-20
17. Bruk-Bet Nieciecza	18	19	24-35
18. Piast Gliwice	16	17	18-19

Program 19. kolejki: 30 stycznia 2026: Zagłębie - Katowice, Lech - Lechia; **31 stycznia:** Radomiak - Arka, Widzew - Jagiellonia Górnik - Piast; **1 lutego:** Motor - Pogoń, Wisła - Raków, Legia - Korona; **2 lutego:** Nieciecza - Cracovia

NAJLEPSI STRZELCY

13 goli

Tomasz Bobek (Lechia Gdańsk)

10 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań)

9 goli

Karol Czubak (Motor Lublin), Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)

8 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Leonardo Rocha (Radomiak Radom)

7 goli

Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojilković (Cracovia), Łukasz Sekulski (Wisła Płock).

6 goli

Dawid Błanik (Korona Kielce), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jan Grzesik (Radomiak Radom), Sondre Liseseth (Górnik Zabrze), Maurides (Radomiak Radom), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok).

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



ZE WSKAZANIEM NA... PAPSZUNA

Jedenastka rundy bez zawodników Legii i Rakowa? Nie, to nie pomyłka. O ile przed rundą - biorąc pod uwagę wysokości budżetów, aktywność na rynku transferowym i dokonania z poprzedniego sezonu - klasyfikacja nie do wymyślenia, o tyle teraz wybór był... logiczny. I na pewno się obroni! Choć oczywiście powody nieobecności wśród wyróżnionych piłkarzy zespołów ze stolicy i spod Jasnej Góry są zupełnie różne.

Legioniści zawiedli na wszystkich frontach, zespół tworzyli - tylko teoretycznie. Kto z rywali miał choćby ułamek pomysłu na to, jak ugryźć tę wysoko przepłacaną i nieskoordynowaną w działaniach grupę piłkarzy, ten zabierał stołecznemu klubowi punkty. W efekcie ludzie zatrudniani przez Dariusza Mioduńskiego potrafili w lidze wygrać zaledwie 4 spotkania. Co przy zakładach przekraczających rocznie 200 milionów PLN stanowi dorobek... kabaretowy.

Raków rywalizację na krajowych boiskach zaczął w tempie ślimaka, ale koniec końców - mimo olbrzymiego zamieszania wokół Marka Papszuna - udowodnił, że nadal na polskim rynku zalicza się do gigantów. Tyle tylko, że w przekroju całej rundy nie zdążył odcisnąć piętna na rozgrywkach w żadnej specjalizacji - stracił ponad 20 goli i nie zdołał dobić (przed naszą elekcją) do 30 strzelonych bramek. A poza wszystkim - najbardziej

charyzmatycznym w częstochowskim klubie człowiekiem pozostał szkoleniowiec. Papszun, nawet na odchodnym (do Legii), był niczym Jose „The Special One” Mourinho w szczytowych latach. Ogniskował na sobie uwagę, gdy Raków przegrywał, i wysuwał się na plan pierwszy, kiedy drużyna odzyskiwała wigor i jakość. Imocniej niż w poprzednich sezonach, podopiecznych pozostawił w cieniu...

Głównym walorem każdej wybieranej jedenastki, podobnie jak wszystkich innych rankingów, które są skazane na subiektywny osąd elektorów, są... emocje, które wzbudzi. Pomijając oczywisty fakt, że jeszcze się taki nie urodził, który by wszystkim kibicom polskich klubów dogodził (i nigdy się nie urodził), z reguły dajemy fory piłkarzom zespołów, z którymi sympatyzujemy. I chętniej - gremialnie - doceniamy zawodników wyróżniających się w ofensywie. Często patrzymy też na potencjał, podświadomie premiując młody wiek i nie do końca zweryfikowaną skalę talentu.

My wybraliśmy jedenastkę na „tu i teraz”. Ze świadomością, że najbardziej perspektywicznym zawodnikiem w Polsce jest Oskar Pietschewski, wyceniany przez transfermarkt.de na 12 milionów euro. Natomiast liczby, które wykreślił w Jagiellonii jesienią - goli, asyst i minut, jeszcze po prostu nie okazały się przepustką do jedenastki najlepszych...

Freestyle football Każdy musiał oczarować publiczność Ergo Areny, a przede wszystkim piątkę sędziów

PIŁKA KRĘCI SIĘ NICZYM PRZYKLEJONA DO CIAŁA

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Agnieszka „Aguśka” Mnich została wicemistrzynią świata we freestyle footballu w hali Ergo Arena. W sobotę wystąpiła mimo kontuzji i dotarła do finału.

Bardzo energetyczny wieczór spędzili w hali Ergo Arena wszyscy ci, którzy chcieli oglądać freestylerów z całego świata. Najlepsi z najlepszych przyjechali do Sopotu, aby popisywać się umiejętnościami. W rytm dynamicznej muzyki wprawiali swoje piłki w rotację, „przyklejali” je do podeszw butów, zastygali z nimi stojąc na rękach lub wirowali w szalonym tempie. I praktycznie nie gubili przy tym futbolówki.

Freestylerzy mieli za zadanie porwać publiczność, ale także zaskarbić sobie sędziów. Ich popisy na specjalnej scenie obserwowało pięcioro arbitrow, z czego trzech było z Europy (Francja, Dania i Polska), a także z Brazylii i Japonii.

Oczy kibiców z Trójmiasta zwrócone były na Agnieszkę „Aguśkę” Mnich, czyli sześciokrotną mistrzynię świata, która w Ergo Arenie chciała się pokazać z jak najlepszej strony. Jak się później okazało, zadanie wykonała, chociaż zmagając się nie tylko z presją. 30-letnia Polka pokonała kolejno Japonkę Mai Yasutake, a następnie dużo mocniejszą Francuzkę Yoannę Dallier. W półfinale kipiła energią w bitwie z reprezentantką Chile Catą Vega. Tej dokładności zabrakło „Aguśce” w finale, w którym lepsza okazała się utalentowana, 18-letnia Brytyjka Isabel Wilkins.

- To było coś niesamowitego, żeby wystąpić przed taką żywiołową publicznością - cieszyła się „Izzy”, nowa mistrzyni świata we freestyle footballu.

A „Aguśka” w emocjonalnym wystąpieniu podziękowała za wsparcie od kibiców i Boga, który osiem lat wcześniej pomógł jej, kiedy nie widziała sensu dalszego życia. Już po dekoracji, wyjaśniła, co się



Od lewej Agnieszka Mnich, Brytyjka Isabel Wilkins oraz Kanadyjka Mathilde Fortier

wydarzyło podczas tego turnieju.

- Jestem bardzo zadowolona z drugiego miejsca. Finał mógł być lepszy, niestety, nogi mi nie pozwoliły na to. Było bardzo trudno, spięty mi się uda i ciężko było kontrolować piłkę. To jest jednak nieważne.

Ważne, że tak miało być. Bóg ma plan dla każdego i to był dla mnie plan tym razem - powiedziała Agnieszka Mnich, która kilka dni przed mistrzostwami zaczęła odczuwać kontuzję mięśni nóg i to nie pozwoliło jej pokazać wszystkiego w najlepszy możliwy sposób.

„Aguśka” ma na koncie sześć mistrzostw świata we freestyle footballu, ale rozważa jeszcze kontynuowanie sportowej kariery. Czwarty złoty medal zdobył natomiast Holender Jesse Marlet.

- Jestem bardzo szczęśliwy ze zwycięstwa. Miałem trudną

drogę do finału. Cały czas czułem, że muszę pokazać najlepszą wersję siebie. Aby wyjść na scenę i wygrać to. Mój trener powtarza, że zdobycie tytułu mistrzowskiego to jedna rzecz, ale utrzymanie tego stanu to jest prawdziwe wyzwanie. Od trzech lat sięgam po złote medale i to niesamowite, że to osiągamy. Musimy dalej napierać, robić to na moich zasadach. Staram się więc cieszyć z takich chwil i pracować najlepiej, jak tylko potrafię. Mogę być mistrzem świata na długo - powiedział nam Marlet.

„Latający Holender” w finale mężczyzn po raz trzeci z rzędu pokonał Francuza Tristana Gaca. Brąz trafił do Hiszpana Joana Sitjara. Wśród kobiet trzecie miejsce na podium zajęła Kanadyjka Mathilde Fortier.

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Kobiety: 1. Isabel „Izzy” Wilkins (Wielka Brytania), 2. Agnieszka „Aguśka” Mnich, 3. Mathilde Fortier (Kanada)

Mężczyźni: 1. Jesse Marlet (Holandia), 2. Tristan Gac (Francja), 3. Joan Sitjar (Hiszpania)

Robert Kubica: Cóż, chyba nie potrafię być w pełni usatysfakcjonowany...

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O zakończonym niedawno sezonie i planach na najbliższą przyszłość rozmawiamy z Robertem Kubicą, byłym kierowcą Formuły 1.

Z dokonań w 2025 roku jesteś w pełni usatysfakcjonowany? Do historii przejdzie przede wszystkim spektakularne zwycięstwo w 24-godzinny wyścigu Le Mans.

Wygrając Le Mans24, osiągnęliśmy szczyt, jeśli chodzi o wyścigi długodystansowe. Nie ma ważniejszego wyścigu niż właśnie ten. Zwłaszcza że zrobiliśmy to w aucie nie fabrycznym, jako tak zwani klienci. Realistycznie patrząc, były naprawdę małe szanse, żeby tego dokonać.

Wygraną w Le Mans porównujesz do zwycięstwa w igrzyskach olimpijskich...

... bo ma wyjątkową wartość! To najważniejsze zawody na świecie w wyścigach długodystansowych i tej wygranej nie zamieniłbym na zwycięstwo w klasyfikacji generalnej, choć oczywiście, bardzo chciałbym też tego dokonać. Zapamiętam miniony sezon jako trudny, ale jeśli cho-

dzi o wyniki, to był bardzo pozytywny.

Razem z Philem Hansonem i Yifeiem Ye sezon 2025 Długodystansowych Mistrzostw Świata FIA WEC zakończyłeś na drugim miejscu w klasyfikacji generalnej Hypercar, co też jest bardzo dużym osiągnięciem.

Pozostaje pewien niedosyt, ale tylko na papierze. Oceniając nasze szanse przed sezonem na chłodno, udało się nam wyciągnąć z niego maksimum. Były wyścigi w których mogliśmy dokonać więcej, ale musimy być jednocześnie dumni z tego, co zrobiliśmy. Może nie do końca czuję się spełniony, jeśli chodzi o ten rok, ale kto mnie zna, ten wie, że chyba nigdy nie potrafię być w pełni usatysfakcjonowany.

Co dalej, jeśli chodzi o długodystansowe mistrzostwa świata? Twój kontrakt z zespołem AFC kończy się w tym roku.

Jesteśmy w fazie rozmów i podejmowania decyzji. Tak naprawdę, dużo zależy ode mnie. Finalnej decyzji jeszcze nie ma, w głowie rodzą się pewne pomysły i mamy jeszcze trochę czasu. Chcę podjąć



Robert Kubica może zaliczyć sezon 2025 do bardzo udanych. Wygrał m.in. 24-godzinny wyścig w Le Mans

taką, co do której będę w stu procentach przekonany, że będzie właściwa.

Jakiś czas temu powiedziałeś, że na tym etapie kariery, ważniejsze niż jak najszybsze pokonanie przysłowiowego okrażenia jest szczęście w życiu prywatnym. Zachodzą w nim poważne zmiany?

Moim naturalnym celem, gdy zaczynałem starty w długo-

dystansowych mistrzostwach świata w 2021 roku było zwycięstwo w Le Mans24 i to się udało osiągnąć. Uprawianie tej dyscypliny jest dla mnie czystą pasją. Oczywiście, to moja praca, ale chciałbym wracać z zawodów do domu usatysfakcjonowany i szczęśliwy oraz świadomy, że zrobiłem maksimum. W tym i ubiegłym roku osiągnęliśmy bardzo dobre wyniki, ale za-

wsze było coś pozasportowego, co sprawiało, że gdy wracałem w domowe pielesze, nie byłem w pełni wyluzowany i usatysfakcjonowany. I to mi dało trochę do myślenia. Zobaczymy, co głowa mi podpowie i z pewnością bardzo dokładnie wszystko przeanalizuję.

W ostatnim czasie sporo mówi się o tym, że Polska chce zorganizować igrzyska olimpijskie w 2040 lub 2044 roku. Zwiedziłeś niemal cały świat, jesteś w stanie podjąć się takiego wyzwania?

Z punktu widzenia sportowca i Polaka chyba nie ma lepszej wiadomości. Gdyby naprawdę to się wydarzyło, byłoby dla naszego kraju niesamowitym sukcesem na dalszy rozwój, szansą dla wielu młodych ludzi, ogromnym zaskoczonym. Dla wszystkich, kibiców, sportowców, zwykłych mieszkańców. W ostatnim czasie w Polsce bardzo dużo się zmieniło i widzę to niemal na każdym kroku, gdy przyjeżdżam do kraju.

Jako naród, który lubi narzekać, nie doceniamy tych wszystkich zmian?

Niestety, lubimy być malkontentami. Dawniej, gdy wyjeź-

daliśmy chociażby do Czech czy Austrii, to był efekt wow, że tam jest inny świat. A teraz? Jest na odwrót. Mam wielu znajomych w Niemczech, Anglii czy we Włoszech, którzy, gdy przyjeżdżają do Polski, to mają właśnie taki efekt wow. Zauważają, że bardzo dużo się u nas zmieniło. Organizacja igrzysk dodałaby Polsce jeszcze więcej prestiżu, ale przede wszystkim młodszemu adeptom sportu niesamowitego kopa do rozwoju. Dałaby nadzieję i możliwości.

W bogatej karierze nie miałeś właściwie okazji, żeby reprezentować umiejętności przed polską publicznością...

... i bardzo tego żałuję. Jako młody kierowca musiałem rozwijać się za granicą, a okazji do występów w Polsce miałem bardzo mało. Mówię o tym, bo chyba dla każdego sportowca na tym najwyższym poziomie nie ma większej przyjemności niż reprezentowanie swojego kraju przed własną publicznością. Zazdroszczę tego wielu kolegom i koleżankom i gdyby w Polsce odbyły się igrzyska olimpijskie, dla wielu z nich byłoby to spełnieniem marzeń. ©©

Łyżwiarstwo szybkie Dobry prognostyk przed igrzyskami we Włoszech

POLSKIE PODIUM W HAMAR

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Damian Żurek wywalczył srebro i brąz, a Kaja Ziomek-Nogal srebro w zawodach Pucharu Świata w norweskim Hamar.

Polscy panczeniści świetnie spisali się w Pucharze Świata w Hamar. W rywalizacji na 500 metrów Kaja Ziomek-Nogal wywalczyła srebrny medal, a Damian Żurek - brązowy. Na 1000 metrów Żurek potwierdził kapitalną dyspozycję i dołożył srebrny krążek.

Ziomek-Nogal, którą jechała w pierwszej parze, spisała się znakomicie i była na prowadzeniu aż do startu ostatniego duetu, w którym jechała fenomenalna Holenderka Femke Kok. Rywalka pobiła rekord toru i wyprzedziła Polkę.

- Na szczęście nie był to perfekcyjny przejazd, a dał medal, choć było dużo, dużo lepiej niż w moich wszystkich poprzednich biegach. Na początku sezonu zmieniałam płozy na trochę dłuższe, trochę właśnie przez to ten start podczas Mistrzostw Polski był nieudany, bo upadłam na trzecim kroku. Te dłuższe płozy dawały mi takie złudne poczucie, że one będą lepsze i że będą się bardziej nadawały na szybkie tory za oceanem. Tam się nie do końca odnalazłam, było kilka biegów z błędami. Wróci-



Podium 500 m Pucharu Świata w Hamar: Jenning de Boo, Jordan Stolz i Damian Żurek

łam do starych płóz i tutaj czuję, że w końcu zrobiłam to, co potrzebowałam zrobić. No i utrzymałam koncentrację przez cały bieg. To bardzo dobry występ, ale to jeszcze nie było maksimum moich możliwości - powiedziała Ziomek-Nogal.

Najwyżej klasyfikowany polski panczenista w tegorocznym Pucharze Świata, Damian Żurek, który w „generalce” na 500 metrów zajmuje trzecie miejsce, w Hamar wywalczył brązowy medal. - Otworzyliśmy bardzo fajnie ten Puchar

Świata, widziałem na żywo bieg Kai i jestem bardzo zadowolony, że w końcu jej się udało i zdobyła medal. Ja się cieszę, że po mojej kontuzji wracam do zdrowia i odbudowuję powolutku tę formę, bo przed startem w Calgary naderwałem sobie przywódcę. W Holandii musiałem bardzo oszczędzać nogę i uważać, żeby nie popełnić głupich błędów, bo, jak wiadomo, najważniejszy bieg mamy dopiero po nowym roku i na tym trzeba się skupić - stwierdził Żurek.

Na obu dystansach Żurek ustąpił Amerykaninowi Jordanowi Stolzowi, który wygrał zarówno 500, jak i 1000 m, a także jeszcze Holendrowi Jenninowskiemu de Boo na 500 m.

Niestety, w wyścigu na 5000 m nasz naturalizowany Rosjanin Władimir Semirunnij zajął czwarte miejsce i utracił tym samym kwalifikację olimpijską. W igrzyskach w Mediolanie-Cortinie 2026 wystartuje na 10 000 i 1500 m. A na 5000 metrów będzie pierwszym rezerwowym. ©P

Debiut Grzegorza Galicy, powrót Moniki Hojnisz

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Wydarzeniem ostatnich dni był niezły debiut w zawodach biathlonowego Pucharu Świata osiemnastoletniego Grzegorza Galicy.

Pierwszy start młodego Polaka był nadzwyczaj udany - w sprincie w Hochfilzen debiutant uplasował się na 24. pozycji, był bezbłędny na strzelnicy, zdobył pucharowe punkty i okazał się najlepszym naszym biathlonistą w tej konkurencji. Znacznie gorzej poszło mu dzień później w biegu pościgowym - w sobotę młokos zaliczył kilka karnych rund, zanotował też upadek na trasie, przez który stracił kilkadziesiąt sekund, w efekcie finiszował na 57. miejscu.

Utalentowany osiemnastolatek jest naszą wielką nadzieją na poprawę wyników pucharowych wśród mężczyzn. Jeśli ustabilizuje strzelanie na dobrym, wysokim poziomie, powinien w przyszłości regularnie kończyć rywalizację na wysokich lokatach.

Zmieszanymi uczuciami austriackie zmagania zakończył Konrad Badacz. Najpierw w sprincie uzyskał najlepszy wynik w karierze (24. lokata), potem nieco słabiej wypadł w biegu pościgowym, ale zajął miejsce dające punkty (38.), na koniec zaś kompletnie zawałił bieg sztafetowy, w którym wystąpił na pierwszej zmianie - zanotował sporo niecelnych strzałów w postawie leżącej, musiał biegać karną rundę, a poniesione straty spowodowały, że do końca rywalizacji Biało-Czerwoni pałętali się w ogonie stawki.

- To jest chyba najgorsze uczucie biathlonisty, kiedy się strzela i wydaje się, że wszystko jest dobrze, a nie wpada. Patrzyłem na chorągiewki, robiłem lekką korektę do tego niewielkiego wiatru i nie mam pojęcia, dlaczego tak to wyglądało - powiedział przed kamerami TVP Sport o swoich pomyłkach Badacz tuż po niedzielnym biegu.

Podobny przebieg miała weekendowa rywalizacja pań. Oile przyzwycię Polki poradziły sobie w sprincie (20. miejsce Natalii Sidorowicz, 35. Anny Mąki, która w ostatniej chwili zastąpiła chorą Joannę Jakiele), to o sobotnich zmaganiach sztafetowych niewiele można powiedzieć dobrego - 12. lokata i tak jest znokamią, biorąc pod uwagę fakt, że w pewnym momencie za naszymi plecami były już tylko dwie rywalki.

W Hochfilzen po niemal czteroletniej przerwie w zawodach Pucharu Świata wystąpiła Monika Hojnisz-Starega. Doświadczona biathlonistka zakończyła zmagania z uczuciem niedosytu - w sprincie uplasowała się na 61. pozycji, a więc pierwszej niedającej awansu do biegu pościgowego, z kolei w sztafecie była skuteczna na strzelnicy i poprawiła naszą pozycję. Nim jednak pojawiła się na trasie, jej koleżanki poniosły potężne straty.

Podczas gdy biathloniści rywalizowali w Austrii, w Cortinie d'Ampezzo snowboardową trasę testowali Oskar Kwiatkowski i Aleksandra Król-Walas. Nasi zawodnicy rywalizujący w konkurencjach alpejskich zajęli ósme lokaty, a Oskar ćwierćfinałowy pojedynek z Włochem Edwitem Corattim przegrał o zaledwie 0,06 sekundy. ©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ nieruchomość za gotówkę.
518-503-404

Motoryzacja

SAMOCHOODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane wypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym,
z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

GENERALNE Remonty 888-988-912

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZYJE. Rolety 501-005-692

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl



REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
- **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

Nie mogę teraz myśleć o seksie. Mam go po dziurki w nosie

Joanna Krupa w podcaście Damian's Corner Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 192

Aleksander Milwiw-Baron przekazuje życiowe mądrości
W listopadzie do sądu wpłynął pozew rozwodowy złożony przez żonę muzyka – Sandrę Kubicką. Tymczasem on jak gdyby nigdy nic pokazuje na Instagramie wspólne chwile spędzane z ich synkiem. „Umiesz liczyć, liczyć na siebie. Albo na tatę” – napisał Baron w mediach społecznościowych do małego Leonarda.



Weronika Rosati wyznała córce miłość
Aktorka wrzuciła na Instagram zlepek nagrań z udziałem swej córki Elizabeth z okazji jej ósmych urodzin. „Jestem taka wdzięczna, że zostałaś dla mnie wybrana. Kocham każdą sekundę, którą spędziłyśmy razem i nie mogę się doczekać wszystkich wspólnych chwil, które przed nami” – napisała.

Małgorzata Rozenek zachwyca się rybami
Celebrytka wypoczywa aktualnie z mężem na Malediwach. Z internetowych relacji wynika, że jest zachwycona miejscem, w którym się zatrzymali. Ostatnio pokazała, jaki widok mają z tarasu luksusowego hotelu. – Zobaczcie, jakie piękne ryby tutaj są. Ja wiem, że już o tych rybach tyle razy mówiłam i że pojawiają się memy, ale ja nie wiem, jak można się nie zachwycać tymi rybami. To jest niewiarygodne. Spać na tym tarasie i widzieć taką rybę. Po prostu ze swojego tarasu – powiedziała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Słodkie życie
TVP Rozrywka, 20:20
W mieście średniej wielkości znajduje się cukiernia „Słodkie życie”. Jej właścicielami i pracownikami są członkowie Kabaretu Moralnego Niepokoju, wspomagani przez gwiazdy filmu i teatru. Trzy pokolenia skazane na wspólną pracę i życie obok siebie, muszą sobie radzić na co dzień i od święta.

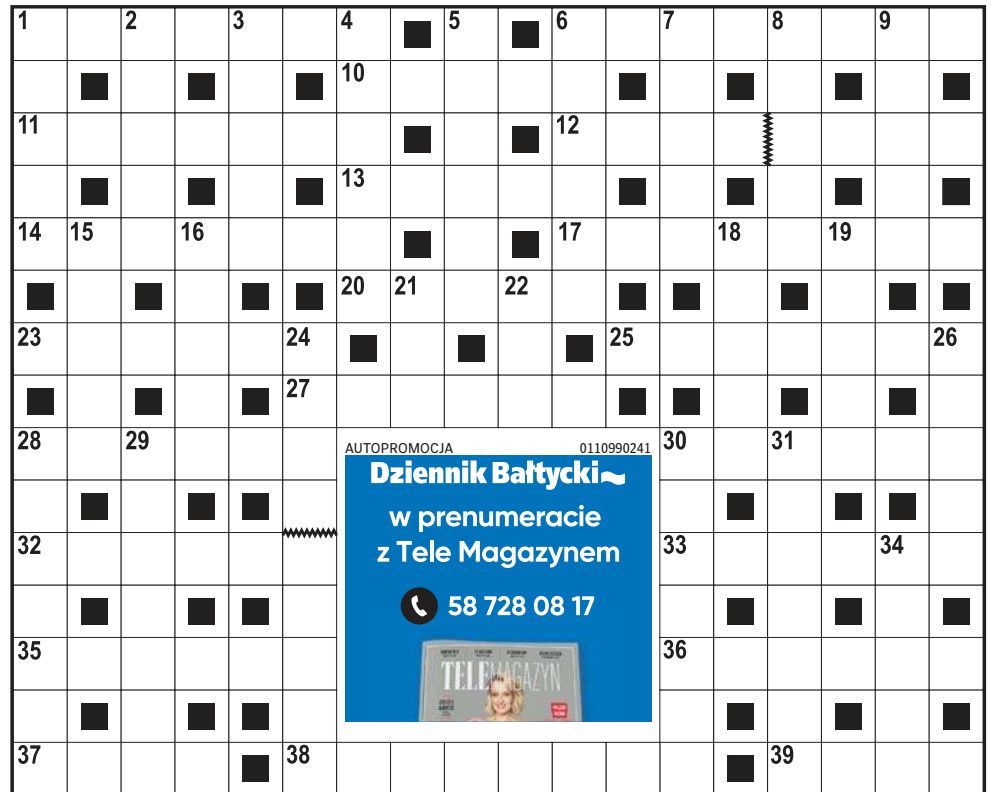
Teatr TV: Biała bluzka
TVP 1, 20:30
Telewizyjna realizacja spektaklu z repertuaru Och-Teatru, opartego na twórczości Agnieszki Osieckiej. Historia miłosna w czasach PRL-u w wykonaniu Krystyny Jandy i zespołu muzycznego.

Kanary – o jedno życie mniej
Romance.TV, 21:50
Zawieszony w obowiązkach inspektor policji Luis Lacasawyjeżdża na wakacje na Wyspy Kanaryjskie. Spokojny rejs zostaje przerwany przez serię tajemniczych zabójstw, które zmuszają go do działania.

Anna. Szczęśliwa i pogodzona
TVP 1, 22:40
Opowieść o życiu Anny Przedpeńskiej-Trzeciakowskiej, sanitariuszki z powstania warszawskiego, tłumaczki literatury angielskiej, najbardziej znanej z przekładów powieści Jane Austen. Jej biografia to świadectwo stu lat historii Polski i historia szlachetności w służbie innym, o sile charakteru i wadze pamięci.

Pionowo:
1) warzywny dodatek do omeleta,
6) dawny 3-masztowy żaglowiec,
10) „tłusta” dzielnica Trójmiasta,
11) audycja radiowa,
12) miasto w województwie podkarpackim,
13) figura akrobacji lotniczej,
14) drewno z pniaków i korzeni,
17) osoba chora na cukrzycę,
20) prowizoryczny budynek drewniany,
23) zwierzę – symbol Australii,
25) grozi na oblodzonej drodze,
27) jednostka natężenia pola magnetycznego,
28) film w reżyserii Jerzego Kawalerowicza,
30) potańcówka w remizie strażackiej,
32) afrykańska stolica nad Nigrem,
33) zarys przedmiotu, szkic,
35) imię władców starożytnego Egiptu,
36) jadowity wąż australijski,
37) włókno jak krótki miecz,
38) drapieżna ryba słodkowodna,
39) sztuczka z repertuaru iluzjonisty.

Pionowo:
1) ptasi amator czereśni,
2) imię Adamczyka, aktora z filmu „Lejdis”,
3) futro z drapieżnych ssaków,
4) przyrząd z igłą magnetyczną,
5) plama na skórze, znamię,
6) kraj w Ameryce Północnej,
7) przedstawienie lekkiego kabliu,



8) służą do kierowania koniem, cugle,
9) pozaparlamentarne grupy nacisku,
15) meksykańska roślina kolczasta,
16) rodzi gruszkowate owoce,
18) kobiece imię z przeboju „Wilków”,
19) alkaloid w herbacie,
21) drapieżny ptak, orzeł przedni,

22) Edgar Allan, poeta z USA,
24) wykonawczyni piosenki „Zakrecona”,
26) poemat George’a Byrona,
28) ślepo oddany jakiejś idei,
29) wytwarza energię jądrową,
30) zaciszne miejsce, ustronie,
31) wystawne przyjęcie na czującą cześć,
34) autorskie przypiski na marginesie.

ROZWIĄZANIE NR 191

P	O	W	I	D	O	K	P	W	A	R	S	Z	T	A	T
I	Y	E	U	G	O	D	A	U	M	N					
S	Z	P	A	R	A	G	L	G	A	B	L	O	T	K	A
M	O	E	U	L	I	C	A	I	W	R					
O	B	R	O	N	C	A	C	N	A	D	B	A	G	A	Z
I	B														
A	U	G	U	S	T	A	E	E	G	A	B	I	N	E	T
R	C	A	M	B	O	N	A		E	I	R				
P	O	C	H	O	D										
O	Y														
B	O	N	E	Y	M										
U	O														
D	E	B	I	C	H										
K	E														
A	U	R	A												

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja śmiałym planom. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by działać zdecydowanie i trzymać się swojej jasnej wizji.
Ryby (19.02 - 20.03)
Stabilna energia pozwoli Ci skupić się na sprawach ważnych. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię drobny, ale bardzo miły sukces...
Baran (21.03 - 19.04)
Otwartość na rozmowy przyniesie Ci wsparcie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi unikać pośpiechu i słuchać uważnie, co mówią inni.

Byk (20.04 - 20.05)
Ciepło domowych chwil doda Ci siły. Horoskop dzienny podpowiada, by zadbać o spokój i pozbyć się napięcia związanego z obowiązkami.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie innych. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać moment i ruszyć z ambitnym projektem.
Rak (22.06 - 22.07)
Skrupulatność dziś popłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi trzymać się przyjętego planu i konsekwentnie realizować cele.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach doda Ci lekkości. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by wybierać proste rozwiązania i unikać przymusu.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywność dnia sprzyja odkryciom. Horoskop na dziś to odpowiedź, by ufać intuicji i podążać śmiało za wewnętrznym głosem.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda Ci dzisiaj skrzydeł. Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nie wszystko będzie dzisiaj układać się po Twojej myśli. Horoskop dzienny uspokaja jednak, że jutro po problemach nie będzie śladu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Pomysły będą napływały łątwo. Horoskop na dziś podpowiada, by je zapisywać i pozwalać sobie na odważne spojrzenie w przyszłość.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokój wewnętrzny pomoże Ci wyczuć kierunek. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zaufać odczuciom i płynąć naturalnie z energią.